

# KASZEBE



## DWUTYGODNIK KASZUBSKI

ROK III Nr 4(35)

GDĄŃSK 15 - 28. II. 1959 R.

CENA 2 ZŁ

### Doktor Judym pilnie poszukiwany

Rola lekarza w społeczeństwie jest niezwykle ważna; jakże często w jego ręku spoczywa życie człowieka! Ludzie ufają lekarzom, powierzają im swoje zdrowie, swoje istnienie. Szkoda tylko, że wielu lekarzy na Kaszubach, po prostu lekceważyło na zaufanie, a skarań chorych traktuje jako wykrętę lub histerię ludzi złych.

Ludzie się mylą. To prawda. Może więc lekarz postawić złą diagnozę i w ten sposób utatwić choremu opuszczenie tego padolu. Ale lekarz powinien dbać o to, by być gotowym w każdej chwili pośpieszyć choremu z pomocą i użyć mu w cierpieniach. Innymi słowy, trzeba nam Judymów i Ceynowów — lekarzy, którzy jak nasz ziomek, na pęk grochowi lub na piechotę spieszyliby z pomocą potrzebującym jej, by z pełnym poświęceniem, często bezinteresownie, spełniali swoje obowiązki.

Judymów i Ceynowów trzeba dzisiaj szukać z latarką w ręku. Pijaństwo opanowało również świat lekarzy, w którym znajdują się i wyuczyli z wszelkich zasad moralnych materialści goniący za łatwym zyskiem. Willa i samochód czasami przestają być szlachetnym i odpowiedzialnym celem „człowieka w białym” i każą mu wyłudzać pieniądze od nieszczęśliwych.

Brak zasad moralnych u lekarza równa się zbrodni. Będziemy z nią walczyć, tam mianowicie, gdzie ona istnieje i poszerza się.

MARIAN GOLA

MGR ZOFIA MARSZAŁKOWSKA

Prezes Gdańskiego Oddziału  
Zrzeszenia Kaszubskiego

## SZTURM NA TWIERDZĘ MINISTRA KOMUNIKACJI

Potrzeba odbudowy zniszczonego odcinka kolejowego Gd. Wrzeszcz — Kokoszyki wypłynęła po raz pierwszy w 1952 r. w czasie kampanii przed wyborczej do Sejmu. Od tej pory pojawia się we wszystkich kolejnych programach przedwyborczych, czy to do Sejmu (1957) czy do rad narodowych (1955, 1958). Ludziliśmy się nadziei, że w następnym programie będzie można sprawę tę zanotować po stronie osiągnięć. Tymi mniej więcej słowy dał wyraz swemu rozżaleniu jeden z radnych pow. kartuskiego w czasie odbytej w Kartuzach w dniu 29.I.br. sesji Powiatowej Rady Narodowej, zwołanej dla omówienia i uchwalenia programu rozwoju gospodarczego powiatu na lata 1959—65.

Tymczasem w planie rozwoju kolejnictwa na ten sam okres nie uwzględniono odbudowy wy mienionego odcinka kolei.

### JESTEŚMY UPARCI!

Wydaje się koniecznym stwierdzenie tej oczywistej dla nas, mieszkańców Wybrzeża prawdy, że aczkolwiek z punktu widzenia władz centralnych jest to inwestycja o znaczeniu li tylko

lokalnym, to dla nas nie przestaje być równocześnie inwestycją pierwszoplanową, niezbędną dla racjonalnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego województwa gdańskiego, jest inwestycją prowadzącą w programie aktywizacji gospodarczej powiatów kaszubskich. Podkreślam jeszcze raz — tu nie chodzi o udogodnienie lokalne komunikacji, lecz o uzyskanie bardzo istotnego powiązania komunikacyjnego, warunkującego rozwój całego szeregu dziedzin życia gospodarczego w wojew. gdańskim.

Czytelnicy na pewno obruszą się: po co to pisanie? I tak zad-

(Ciąg dalszy na str. 3)



Prawdopodobnie już od przyszłego numeru „Kaszëbë” będą się ukazywały co tydzień!

Nic więc dziwnego, że na obliczu kol. Ireny prezentującej wachlarz numerów naszego pisma, maluje się radość połączona z nieukrywaną satysfakcją.

Fot. W. Nieżywiński

ZDZISŁAW HEITH

## PIJANY LEKARZ WE MGLE

Człowiek różni się od zwierzęcia nie tylko tym, że pije wódkę.  
BRZECHWA

WE WTOREK POZNYM WIECZOREM, NA BORDOWYM KRAWACIE ZAWISŁ U SUFITU CZŁOWIEK. BEZWŁADNIE ZWISAJĄCE NOGI NA PROŻNO SZUKAŁY ODEPCHNIĘTEGO KRZESŁA. KRZYK SIĘDMIOLETNIEGO DZIECKA JAK STRZAŁ ZAKŁOŚCIŁ CISZĘ STYCZNIOWEJ NOCY...

NA USTAWIONYM W PIRAMIDĘ WALIZKACH ZNALEZIONO STRZYKAWKĘ, KILKA ROZRZUCONYCH SZARYCH PIGULEK I POŁ-LITROWĄ BUTELKĘ. JAKIEŚ RĘCE SIĘGNĘŁY PO RULON ZAPISANYCH ARKUSZY...

HISTORIA MEGO ŻYCIA,  
MOICH KŁĘSK,  
CIERPIEŃ I ZMAGAŃ

Człowieku, który zapiski te będziesz czytał, wierz mi, że napisałem prawdę. Prawdę, która powinna być przestrożą dla innych niszczących swe życie, nie umiejących znaleźć miejsca w społeczeństwie. A życie jest tylko jedno...

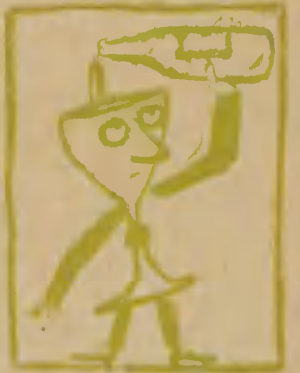
\* \* \*

W tej chwili nie mogę sobie przypomnieć, gdzie się właściwie urodziłem. Być może światło dzienne ujrzałem w Bielsku Białej, być może również, że to no matki opuściłem w Bielsku Krakowskim. Wiem natomiast do

kładnie, że fakt ten miał miejsce krótko przed wybuchem pierwszej wielkiej zawieruchy wojennej.

Film, na którym utrwaliłem w pamięci lata dzieciństwa przepadł bezpowrotnie. Egzamin dojrzałości udało mi się zdać w Krośnie. Wokoło pachniało naftą, a ja syty szkolnych wrażeń pewnym krokiem wszedłem w nowe życie.

W gmachu Collegium Maius, obok poznańskiej opery rozpocząłem poznawanie tajemnic człowieka. Anatomia, fizjologia... Mi jały dni i miesiące studenckiej harówki. Coraz większe piętrzyły się przede mną trudności. Z trudem zdawałem egzaminy... Po dwóch latach musiałem opuścić dostojne mury uniwersytetu.



Później studia medyczne kontynuowałem w Lembergu, czyli we Lwowie w latach 1940-44. Pozostał mi z tego czasu świstek, będący moim głównym dokumentem. Jego odpis z nostryfikacyjnymi dopiskami można obejrzeć w teście akt personal-

(Ciąg dalszy na str. 2)

### UWAGA BUDUJĄCY WŁASNE DOMKI!

Już od następnego numeru nasza redakcja wydawać będzie w formie dodatku do każdego numeru „Kaszëbë” projekty indywidualnych budynków mieszkalnych i budynków gospodarczych. Projekty te jako typowe nie wymagają zatwierdzenia przez Zarządy Architektoniczno-Budowlane przy Prezydium Powiatowych Rad Narodowych.

Masz trudności z wykonaniem dokumentacji własnego domu, chcesz budować w swoim gospodarstwie stajnię czy stodołę — kup „Kaszëbë”. Za 2 złote znajdziesz tam gotowy projekt techniczny potrzebnego Ci w gospodarstwie obiektu.



Kaszubka

## WIELKI FESTYN MŁODZIEŻY ZIEMI KASZUBSKIEJ W KOŚCIERZYNIE

CZYTAJCIE NA STR 6



(Dokończenie ze strony 1)

nych w Wydziale Zdrowia w Kościerzynie. Moim zadaniem, zasadniczą wagą dokumentu zawarta jest w zdaniach:

„Niniejszym zaświadcza się, że pan Olejnik Wilhelm od 15 stycznia do 29 marca 1944 roku barwił we Lwowie, celem złożenia egzaminów lekarskich. Jednocześnie zaświadcza się, że w/w egzamin ten zdał z wynikiem — dobrze”.

Mając takie zaświadczenie nie trudno mi było zaraz po wojnie uzyskać posadę inspektora sanitarnego w krakowskim urzędzie wojewódzkim. W roku 1947 byłem wolontariuszem, czyli lekarzem bez stałego wynagrodzenia, w jednym ze szpitali krakowskich. Następnie przez krótki okres piastowałem godność lekarza naczelnego w Centralnym Zarządzie Przemysłu Naftowego. W okresie od września 1948 roku

# N a p i s a ł Z D Z I S Ł A W H E I T H

Oto on (układ tekstu, styl, podają wiernie):

### ODPIS WIERZYTELNY

— Staatl. Medizinische Institute der Direktor Fernspr. 20372, Lemberg, den 29 März 1944. — BESCHEINIGUNG. — Es wird hiermit bestatigt, dass Herr Olejnik Wilhelm, geb. 28 Mai 1911 im BIALA BIELITZ, von 15. Januar bis 29 März 1944 zwecks in LEMBERG Verweilte. Es wird Ablegung der ärztlichen Prüfungen hiermit bescheinigt, dass der Obergenannte diese Prüfung mit dem Gesamturteil „gut“ beendet hat. — L.S. — Dr. SCHULZE, mp. — prof. Dr. SCHULZE). — L. repertorium: 27. — L. dz. wyd. 26. — WROCŁAW dn/ta 14.VII.47 r. — Po przeprowadzeniu postępowania notaryjacyjnego na

źbieta doniosła, że w dzień bealkoholowy chciałem jej wystawić receptę na ćwiartkę spirytu su. I tak sprzedawała bez niczego, bo dla chorego...

Myślałem, że chociaż w Kościerzynie będą ludzie rozumni i nie dadzą wiary w podobne oszczerstwa. Stało się inaczej. Przy końcu września 1958 roku, a więc po dwóch miesiącach intensywnej pracy otrzymałem nagrodę:

„Prezydium PRN w Kościerzynie, działając na podstawie pkt. 2 Art. 7 Dekretu z dnia 18.I.1956 zwalnia Obywatela z pracy w Miejskim Ośrodku Zdrowia w Starej Kiszewie i Izbie Porodowej w Pogódkach. Uzasadnienie: 1) zaniedbywanie się w pracy, zło i wulgarne traktowanie pacjentów, nadużywanie alkoholu w czasie godzin pracy oraz budzące zgorszenie zachowanie się Obywatela w miejscu zamieszkania. 2) Pobieranie opłat od osób samoplacących i używanie zaikaszowanych kwot na własne potrzeby, zamiast odpowiadania gotówką, zgodnie z obowiązującymi przepisami na konto Przychodni.”

Nie. Nie ma sprawiedliwości na świecie. Fakt, czasem wypiję co nieco. Ale tylko tyle, aby uspokoić nerwy stargane pracą ponad siły w środowisku wrogim i agresywnym.

W ten sposób pozostałem bez środków do życia. Nie pozwolono mi pełnić misji Judyma w Starej Kiszewie.

Na szczęście rozsądek wziął górę. W dniu 7 października zebrał się aktów gromadzki. Najmądrzejsi ludzie Starej Kiszewy po dyskusji uchwalili petycję do Wydziału Zdrowia, w której do magali się mego powrotu.

Ob. Zygmunt Senko oświadczył wtedy, że „naszym obowiązkiem jest budować socjalizm i że woli ten socjalizm budować z lekarzem Olejnikiem, aniżeli z piekarniką Kalinowską”, której ciec i siostra pracują w aptece, szcując przeciwko mnie.

Wszak 11 grudnia, kiedy Bernard Moritz z Dubryka zgłosił się z chorym dzieckiem z gorączką ponad 39 stopni, mogłem udzielić pomocy, a nie kazać dzwonić po pogotowie...

Przykro mi, że 1 grudnia odprawiłem człowieka, wzywającego mnie do Krystyny Idyji, rodzącej dziecko. Niepotrzebnie wołałem „auto lub karetkę”. Odległość wynosiła tylko 300 metrów.

Trochę kłamałem 2 grudnia mówiąc, że jestem chory, wtedy kiedy Piotr Burczyk zjechał furką manką prosząc mnie do swojej żony, cierpiącej z powodu ataku kamienicy wątrobowej. Co prawda dałem pielęgniarce zlecenie „wstrzyknąć papawerynę lub morfinę według uznania”, ale sumie nie gryzie...Trzeba było samemu pojechać.

Muszę też mocno się skrytykować za incydent w domu sekretarza GRN Rumowskiego. Wypiłem trochę. Rumowska zauważyła i dlatego nie pozwoliła się badać. Położyła dziecko, twierdząc, że ono jest chore. Postawiłem diagnozę: „angina”. Śmieją się teraz ze mnie, gdyż dziecko było zdrowe.

Zdaje mi się, że pomyliłem się też z diagnozą choroby dziecka drożdznika Zaracha z Czernik. Miało wysoką temperaturę. Zapisalem środek przeciw robakom. Później podobno okazało się, że była płonica.

Biję się w piersi. Ktoś przyjechał, wzywając mnie do starego Chwalińskiego z Pałubina, bo „nadziął się na widły, panie doktorze.” Byłem lekko wstawiony. gburowato odpowiedziałem, zdając się: „niech weźmie miotłę i włoży się w d... a wszystko się wyrówna.” Przykro mi teraz. Na szczęście „nadzianie” nie było takie groźne. Pogotowie załatwiło za mnie.

Czasem to się nawet bardzo ośmiślam, aż wstyd przypominać. Po co gadać wójtowi, że na przeziębienie najlepsza zimna kobieta i dwie czyste...

Powinienem również mniej niż cztery godziny spóźnić się do przychodni. Przecież pacjenci nawet z odległych wiosek często bardzo długo czekają.

Jestem wycieńczony. Trzęsą mi się ręce. Dużo nie potrzebuję wypić — wystarczy jeden, dwa kieliszki, a już nie zdaję sobie sprawy z głupstw, które robię na każdym kroku. Nie pomaga zażywanie już w dużych ilościach phanadol. Wpadłem w straszny nałóg. Zostałem ALKOHOLIKIEM. Gdybym był drwalem lub ślusarzem, to jakoś by ueszło. Ale przecież spełniam rolę lekarza.



lekarza, który w pijanym widzie targnął się na swoje życie... \* \* \*

Oczywiście moi czytelnicy domyślili się już, że „historia mego życia” jest reporterską mistyfikacją. Na podstawie bezspornych faktów, starałem się w tej formie przedstawić dzieje lekarza, któremu powierzono opiekę nad zdrowiem około 8 tysięcy obywateli. W starej Kiszewie nie znalazłem nikogo, kto bronilby Olejnika. Mieszkańcy jednogłośnie okazali alkoholikowi swe wotum nieufności. Aktywiści, którzy swą nieprzemyślaną petycją pozwolili dalej działać Olejnikowi — dziś wołają: — zawiódł nasze zaufanie! Wobec stwierdzonych wyżej faktów mam obowiązkiem domagać się:

- natychmiastowego zakazu wstępu Olejnikowi do Ośrodka Zdrowia,
- poddania Olejnika przymusowemu leczeniu w zakładzie zamkniętym dla alkoholików,
- pozbawienia Olejnika prawa wykonywania zawodu lekarza oraz
- wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do osób, które odpowiedzialne są za to, że Olejnik miał możliwość przez siedem miesięcy kierować Ośrodkiem Zdrowia w Starej Kiszewie.

P.T. Powołanym Do Tego Czytelnikom dedykuję fragment sprawozdania z toczącego się obecnie w Krakowie procesu:

„Marzumska, absolwentka 4 klasy szkoły podstawowej wyoiłana ludziom migdałki, operowała, profesorowie znanej kliniki liczyli się z jej zdaniem. Falszy wy dyplom trafił do sądowego archiwum dopiero w okazji procesu o fałszowanie recept na morfinę. Chirurgiem w Cieplicach, laryngologiem w Zabrze, pediatrą w szeregu miejscowości była kobieta, która określała przed sądem swe personalia jako fikcyjne od daty urodzenia, po nazwisku. — Ukończyłam za okupacji szkołę laborantek medycznych — mówi Marzumska. Takie szkoły nie istniały w Polsce za okupacji a nawet przed wojną.

Na podstawie jakich dokumentów przyjmowano oskarżoną do pracy w służbie zdrowia, po uświadomieniu fikcyjnego dyplomu? — pyta przewodniczący sądu.

— Obejmując nową placówkę lekarską, pokazywałam zaświadczenie z poprzedniej — odpowiada Marzumska. Nigdy i nigdzie nie żądano ode mnie papierów...” („Zdarzenia” z dnia 11.I.59 r.). Reporter zrobił swoje — report może odejść w cień.

ZDZISŁAW HEITH

# PIJANY

ku pracowałem w Lubaczowie w województwie rzeszowskim, jako lekarz przychodni przeciwgruźliczej, przeciwwenerycznej oraz lekarz zakładowy KBW, UB, PK MO i kierownik Powiatowego Oddziału Zdrowia. Z przyczyn, które tu nie wyjawię, ponieważ zaszczytu mi nie przynoszą, musiałem opuścić Lubaczów. Na krótko przeniosłem się do wiejskiego ośrodka zdrowia w Oleszycach. Nie zagrzawszy miejsca, wyładowałem w województwie krakowskim w miejscowości Sucha. Rzecz nader przykra, więc rozpisywać się o niej nie godzi. Zwinąłem manatki i przeniosłem się do Spółdzielczego Ośrodka Zdrowia w Orchowcu, w powiecie krasnostawskim, w województwie lubelskim. Pracowałem tam uczciwie od listopada 1957 do maja następnego roku. Jednak niezbytliwi ludzie ciągle podkładali mi kłody pod nogi. Musiałem pożegnać Orchowiec, a w podzięce za ciężką pracę otrzymałem pismo tej dokładnie treści:

„...zwolniony dyscyplinarnie za wprowadzanie się w stan nietrzeźwy w czasie godzin pracy.”

podstawie rozporządzenia Ministra Wyznań R. i O.P. z dnia 14 marca 1938 r. (Dz. Urz. Min. W.R. i O.P. Nr 3 poz. 63) Rada Wydziałowa Lekarskiego Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu uznała stopień niniejszy za równoważny ze stopniem lekarza wydanym przez Wydział Lekarski — Uczelnia Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu. — Podpis nieczytelny mp. — L.S. — Podpis nieczytelny, mp. Rektor. NUMER REPERTORIUM: 870/47 r. Stwierdzam zgodność dosłowną niniejszego odpisu wiarygodnego z okazanym mi dookumentem. Kraków, 31.X.1947 roku. Pieczęć okrągła z godłem polskim — w otoku — Dr Aleksander Aydiakiewicz — notariusz w Krakowie — podpis nieczytelny.”

Swoją krótki zyciorys zakończyłem jedynie słusznym i jakże prawdziwym w swej treści stwierdzeniem:

„Brak mieszkań oraz ciężkie warunki życia w województwach krakowskim, lubelskim i rze-

# LEKARZ

szowskim zmusiły mnie do szukania pracy w województwie gdańskim.”

W Starej Kiszewie praca jest ciężka. Ludność obca i niezbytliwa. Mimo to dawałem z siebie wszystko, aby podnieść zdrowotność tubylców, nierozumiejących mnie Kaszubów. Mieszkając w wręcz skandalicznych warunkach, jak ta „Silaczka” ze szkolnej noweli, walczyłem w dżungli niewiedzy i ciemnoty.

Dlatego wielkim ciosem dla mnie były meldunki komendanta posterunku MO w Starej Kiszewie złożone w Wydziale Zdrowia 12 września ub. roku. Ów milicjant donosił:

„Ob. Olejnik nie odpowiada warunkom lekarza i ludność całkowicie straciła do niego zaufanie. Jest chuliganem. Do pacjentów odnosi się wulgarnie, wzywając nas od „Kaszubów”, hitlerowców oraz wszelkich innych. Ob. Szarkowska z Bartosiego Lasu wzywał od kuręw. Gdy naszego funkcjonariusza st. sierż. Kazyska Sylwestra bolalo w boku, po radził pacjentowi gołnąć zastrzyk alkooholu — jeśli nie pomoże jedna setka, wleje sobie trzy.”

Nawet kaszubskie bękartki nie uszanują swego lekarza. Kiedy wracam z pracy, gonią za mną wołając: „Pan doktor jest pijany, przylepił się do ściany.”

Owa Szarkowska Kazimiera też nie omisskała złożyć na mnie podjętej denuncjacji. Widziałem w Wydziale Zdrowia jej pluggawę pisemko:

„Zwracam się o zainteresowanie się chuliganem Olejnikiem, noszącym tytuł lekarza w Starej Kiszewie. Gdy moje dziecko rozcięto sobie łuk brwiowy, szukałam lekarza. Znalazłam Olejnika w Gospodzie. Powiedział: g... cię to obchodzi, co ja tu robię, ty stara k...”

Sami ochydni donosiciele. Nawet taka sklepowa Rolnicka El-

Inni aktywiści gromadzcy byli też za budowaniem socjalizmu. Jeszcze inni mówili, że „mam żonę i dzieci!” i ja pewno się po prawię. A zresztą rzecz ambicji też odgrywała niepoślednią rolę. Zawsze co doktor, to doktor, a nie jakiś tam felczer Sliwiński, skumany z Kalinowskimi.

Dzięki ambitnym aktywistom, przekroczyłem na nowo progi ośrodka zdrowia. Najlepsza gromada w powiecie, znów mogła się pochwalić lekarzem. Swoją drogą muszę tu wyrazić małe zdziwienie: — W tym Wydziale Zdrowia w Kościerzynie niezbyt tegie głowy musiały siedzieć... Zyczliwi widać ludzie. Błogosław

# WE MGLE

im Boże i strzeż ich Komitecie Powiatowy!

Prowadząc nędzne życie (nikt człowiekowi oselki masła, ani kaczego udka nie podrzuci...), ludzie tacy...! leczą zgodnie ze swoim sumieniem nieprzyjaznych mi przecięd ludzi. Sumienie? Etyka lekarska?

Gdy się trochę zastanówię, muszę przyznać, że nie zawsze byłem w porządku. Trochę gryzie sumienie... Bo przecież 15 października mogłem przyjąć chorą położnicę niejaką Lipińską Gertrudę. Szkoda, że czekałem na interwencję ob. Senki (tego od budowania ze mną socjalizmu).

Pozostaję na granicy rzeczywistości. Nie mam siły zerwać z nałogiem. „I wiosna też nie dla mnie i ruń wonna, i tylko deszcz, deszcz i alkohol. Serwus Madonna.” Poeta mnie rozumiał. No cóż, żegnajcie...

DR WILHELM OLEJNIK  
lek. med.  
ALKOHOLIK

\* \* \*

Człowieka stemplującego recepty pieczętką „Dr Wilhelm Olejnik, lekarz” — udało się zdjąć ze stryczka. Maria Adamiak i Gertruda Morowiak uratowały

nego efektu ono nie da! Bo rzeczywiście, w przeciągu 7-miu lat zapisano już na ten temat wiele papieru; wielokrotnie podejmowano go w prasie (także w „Kaszubach”), poruszano w radio, po djęto dziesiątki uchwał o konieczności odbudowy linii, poczyna się od poszczególnych gromadzkich rad narodowych w powiecie kartuskim, a na Prezydium WRN w Gdańsku skończywszy, włączając w to szereg instytucji politycznych i społecznych. Z pośród tych ostatnich najserdeczniej sprawą zajął się Rada Okręgowa TRZZ w Gdańsku. Szano pisma, delegacje — niestety bezskutecznie. A może poczynamy sobie zbyt nieśmiało? Na pocieszenie wszystkim zmęczonym i wątpliwym podaję, że TRZZ zapowiada nowy szturm na twierdzę Ministerstwa Komunikacji. Głowa do góry! A nuż tym razem uda się uczynić jakiś wyłom, taki niewielki, poprzez który doleci głos chórny Gdańszczan i Kaszubów do uszu Ministra?

Tymczasem pozwolę sobie jeszcze raz przedstawić pokrótce nasze racje i argumenty.

**LUDZIE TRACĄ ZDROWIE**

Najbliższe połączenie kolejowe Gdańska z Kartuzami, a także z Kościerzyną i Lęborkiem, stanowiła linia kolejowa Gdańsk — Wrzeszcz — Kokoski — Kartuzy, zniszczona w czasie działań wojennych w 1945 r. na odcinku Wrzeszcz — Kokoski o długości 9 km. Powstała stąd paradoksalna sytuacja. Oto 9 km przed śródmieściem Gdańska, a zaledwie 2 km przed granicą administracyjną miasta, urywa się gęsta w tej części województwa sieć kolejowa, pozbawiając całą jego zachodnią część bezpośredniego i łatwego osiągalnego połączenia z Gdańskiem.

Najboleśniej odczuwają to mieszkańcy powiatów kartuskiego i kościerskiego, dojeżdżający do pracy do zakładów w Gdańsku. Zmuszeni do korzystania z dróg okrężnych przez Pruszcz Gdański, względnie Gdynię, poświęcają tylko na sam przejazd po ciągu 4-6 godzin dziennie. Efekt tego daje się już zauważyć — przedwczesną utratą zdrowia, przechodzenie na rentę inwalidzką dużej części dojeżdżających. A wydajność pracy?

**GDZIE ICH ZATRUDNIĆ?**

Odbudowanie omawianego odcinka linii kolejowej zaoszczędzi łośby dojeżdżającym 2 godziny przejazdu dziennie. Czy istnieje możliwość zlikwidowania tych dojazdów? Niestety nie. Zakłady Trójmiasta, a szczególnie przemysł okrętowy i porty, zgłaszają dalsze zapotrzebowanie na pracowników. Gdańsk ani Gdynia nie przyjmują na zamieszkanie ludzi z poza Trójmiasta, z uwagi na katastrofalny brak mieszkań.

**NA ZDROWY ROZUM**

Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego ma poważne trudności z lokalizowaniem tu zakładów przemysłowych. Brak tej linii hamuje rozwój turystyki, uniemożliwia wywóz do Trójmiasta produktów rolnych i hodowlanych (nabiał, drób, warzywa, owoce) itp.

W obecnej sytuacji nie ma możliwości racjonalnego zagospodarowania wschodniej — podmiejskiej w stosunku do Trójmiasta

**Mgr ZOFIA MARSZAŁKOWSKA  
SZTURM  
NA TWIERDZĘ  
MINISTRA KOMUNIKACJI**

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Na Kaszubach tymczasem, szczególnie w pow. kartuskim, istnieje wielotysięczne nadwyżki rąk do pracy. Dużą gęstość zaludnienia, najsłabsze w woj. gdańskim gleby (gros V i VI klasy), najniższa wydajność z ha (porównaj art. mgr B. Kosznika — „Kaszębe” Nr 2, br. str. 6), najniższy wskaźnik uprzemysłowienia, zmusza mieszkańców tego powiatu do szukania zatrudnienia w Gdańsku i Gdyni. Uchwalony ostatnio projekt planu pięcioletniego dla pow. kartuskiego sygnalizuje powiększenie się rzeszy osób nie znajdujących zatrudnienia na miejscu o dalszych 6 tysięcy osób. Część z tej liczby mogłaby znaleźć zatrudnienie w Kartuzach czy jeszcze bliżej miejsca zamieszkania, gdyby... właśnie, gdyby odbudowano kolej Kartuzy — Kokoski — Gdańsk. Brak tego połączenia jest poważnym hamulcem w efektywnej aktywizacji gospodarczej pow. kartuskiego i w ogóle Kaszub.

części powiatu kartuskiego, która z racji swego położenia winna stanowić naturalne rolniczo-warzywnicze i rekreacyjne zaplecze dla Trójmiasta, zwłaszcza dla Gdańska. Tymczasem tereny te są całkowicie od Gdańska oderwane i pozbawione warunków rozwoju, zaś Gdańsk skazany na niekończące się trudności aprocywizacyjne.

Opracowany w 1958 r. etapowy plan zagospodarowania przez strzeżonego zespołu „GD”, przewiduje skierowanie dalszego rozwoju Gdańska w kierunku zachodnim, wzdłuż zdewastowanej linii kolejowej. Na trasie tej linii kolejowej mają powstać w planie perspektywicznym nowe, duże osiedla, tu rezerwuje się główne tereny pod przyszłe budownictwo mieszkaniowe. W koncepcji rozwoju Gdańska zachodni kierunek rozwoju ma stanowić przeciwwagę do przeciążonego już obecnie jedyne go kierunku komunikacyjnego północ-południe. Realizacja jednak tego jedynie słusznego z uwagi na warunki terenowe rozwiązania

rozwoju terytorialnego Gdańska jest niemożliwa bez oparcia go o linię kolejową.

**TURYSTYKA TEŻ WAŻNA...**

Badania przeprowadzone w ub. r. przez specjalną komisję powołaną przy DOKP w Gdańsku na żądanie Min. Komunikacji przy udziale przedstawicieli — specjalistów PKS wykazały, że ani komunikacja miejska (autobusy, tramwaj), ani PKS nie jest w stanie rozwiązać problemu. Najtańsze, najekonomiczniejsze powiązanie komunikacyjne Gdańska z Kartuzami osiągnie się, zdaniem ekspertów, właśnie poprzez odbudowę omawianej linii kolejowej. Naszym zdaniem, odbudowa tej linii nie może być rozpatrywana wyłącznie pod kątem kosztów i opłacalności inwestycji kolejowej.

Brak tej linii utrudnia — jak już wspomniano — także rozwój wczasów i turystyki na Pojezierzu Kaszubskim, które ma wszelkie dane po temu, aby stać się jednym z najważniejszych obszarów turystyczno-wypoczynkowych w Polsce północnej.

Odbudowa tej linii jest wręcz nieodzownym warunkiem udostępnienia tych terenów mieszkańcom Gdańska dla wypoczynku świątecznego.

**CZEKAMY!**

Sprawa uruchomienia tej linii zawiera nie tylko ważne aspekty gospodarcze i społeczne lecz również polityczne. Chodzi nie tylko o szybką i wydawną pomoc dla obszarów zacofanych gospodarczo (także kulturalnie) — przy czym sprawa odbudowy omawianego odcinka kolei nie może stanowić w programie aktywizacji Kaszub zjawiska wtórnego, lecz musi być elementem wiodącym. Chodzi również o uzyskanie powiązania komunikacyjnego terenu Kaszub z wojewódzkim ośrodkiem dyspozycyjnym, a równocześnie z jedynym w województwie dużym ośrodkiem przemysłowym i kulturalnym.

Tak oto przedstawiają się w lapidarnym skrócie najważniejsze argumenty przemawiające za uruchomieniem linii Wrzeszcz — Kokoski — Kartuzy.

Obywateli Ministrze Komunikacji! Gdańsk i Kaszuby czekają na szybką, przychylną decyzję.

Mgr Zofia MARSZAŁKOWSKA

**A NECEL VIII**



**kręci i kręci...**



**CZY TO JEST REGIONALIZM?**

Szanowny Panie Redaktorze!

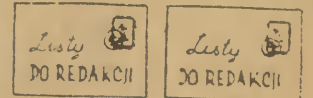
Jako Kaszubka czuję się w obowiązku przekazać Panu swoje i innych osób — którym zależy na dobru Pańskiej moźolnej pracy w Redakcji „Kaszębe” — uwagi dotyczące pewnych fragmentów ostatnich numerów w/w pisma. Moi sąsiadzi z podróży pociągami na trasie Wejherowo — Gdańsk — Terzw z oburzeniem mówili o braku samokrytycyzmu u pewnych Pańskich współpracowników, o lekceważeniu przez nich roli wychowawczej gazety, pokazując ukrytym czołową stronę numeru świątecznego, na której Redakcja uznała za stosowne umieścić obok artykułu „Legenda wigilijnej nocy” i wiersza Gacezyńskiego „Śnieżek prósz” rysunek J. Flisaka „Gwiazdka w raj” i czterowiersz o wzniosłym tytule: „W Dzień Bożego Narodzenia” Jana Sztudyniera. Moi współpasażerowie rzucili ciepłą uwagę: „Oto kaszubski regionalizm, oto kultura i estetyka, nie tylko dla wierzających.”

Ostatni numer „Kaszębe” przyniósł nam darze nowe, tym razem noworoczne niespodzianki: rysunek o brazujący gościnnemu kaszubską A. Celarka i tegoż „Babka świąteczna” w przebogatej kompozycji oraz już wyrażnie „kaszubską” fantazję „Hau hau, hau hau”, dla której Redakcja szuka muzyka, któryby napisał do tego szezejającego wiersza melodie. Sądzę, że muzyk będzie musiał wziąć wzory nie z regionów polskich, lecz z Oceanu.

Cenie Pańskiej artykuły, jak również inne prace i notatki podawane w gazecie; pragnę, by gazeta Pańska zdobyła licznych abonentów i dawala wierny obraz kultury ludowej naszej go regionu, by kulturę tę odnowiła i budziła nowe talenty literackie. Jestem jednak przeciwnikiem monopolizowania pewnych działów gazety przez malokrytycznych co do swej twórczości ludzi.

Zdaje się, że Pan Redaktor ma szersze grono współpracowników.

Z szacunkiem  
JANINA CZAPLEWSKA  
Bydgoszcz



**SZANOWNNA REDAKCJO!**

Do artykułu „Ludzie Pomorza” zamieszczonego w 32 numerze „Kaszębe”, zakradła się niekonsekwencja w nomenklaturze. We wstępie artykułu podano poprawną nazwę Turze, a pod koniec mylnie odmieniono „z Turzy” zamiast „z Turza”. Sądzę, że jest to błąd korektorski, za który nie można winić autorki artykułu p. Stefani Milewskiej.

Z poważaniem  
KS. P. CZAPLEWSKI



**NASZ REPORTER W SIEDZIBIE BISMARCKA**

**KRZYSZTOF RONT**

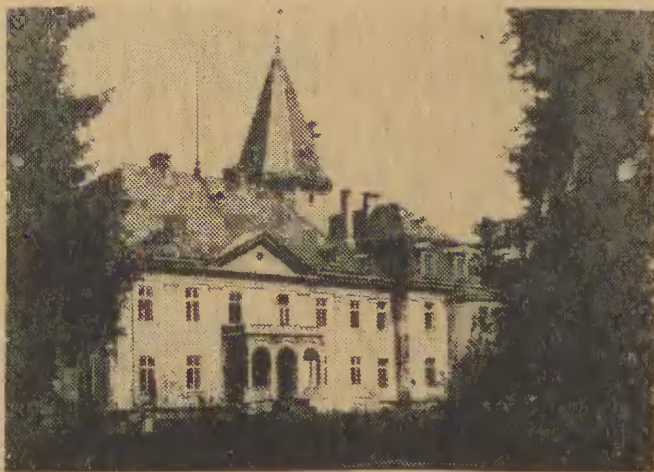
**„...SKĄD WILKI I KASZUBI WYJĄ”**

Błady, lekko mglisty, lecz ciepły dzień kwietniowy. Droga od Kępic, rozmożliła i wyboista, ciągnąca się wzdłuż wapnem pobielanych chałup, zbliżała się ku dworowi junkierskiemu w Warcinie wysoki, kryty kabriolet. Po- przez szyby obramowane zielenią firanek, zaciękwione oko dostrzeżo cienie trzech mężczyzn. Okrążywszy gazon stangret zatrzymał powóz tuż przy schodach, prowadzących na taras domu. Pierwszy wyskoczył z oszklonej gondoli pan tej posiadłości von Blumentahl. W moment potem wysiedli dwaj pozostali. Jeden z nich, olbrzymiego wzrostu, starszy, siwiejący już mężczyzna, ubrany w myśliwska z oznakami pewnego zniecierpliwienia jął się przyglądać otoczeniu. Pociągnął swych towarzyszy w głąb ogrodu ku mrocznej ścianie parkowego lasu. Cała grupa zatrzymała się na wzgórz przy sadzawce. Zniecierpliwienie jakie można było wyczytać na twarzy gościa zaraz po przybyciu, ustąpiło miejsca jakimś rozrównieniu, uwydatniającemu się w szerokich, okrągłych gestach.

całej jego masywnej postaci tchnęło hardością i nieposkromioną dumą. Pewna szlachetność rysów twarzy i dostojność rozlane na obliczu nie były jednak w stanie przytłumić czegoś prostackiego, jakiegoś wyrazu zaciętości, a

zanadrzu plany złamania Francji.

Wszystko to stało przed oczyma zwykłych obywateli, którzy po raz pierwszy ujrzeli największego z rojalistów „żelaznego kanclerza” Bismarcka.



Zamek w Warcinie

nawet drapieżności, przyczyna jonych w fałdach maski charakterystycznego aktora.

Typowy junkier pruski. Ale junkier, który nosił już tytuł księcia. Za sobą miał dwadzieścia siedem burszowskich pojedynków, słynne na całe Niemcy mowy w Parlamencie Związkowym i dyplomatyczne przezeń przygotowany po grom militarny Austrii, a w

Jeszcze tego samego dnia pod wieczór czarny powóz na von Blumentahl uwoził sensacyjnego gościa z powrotem w kierunku Kępic. Wkrótce jak bomba gruchnęła wieść: Blumentahl sprzedał kanclerzowi majątek Warcino.

W niespełna dwa miesiące później, bo już pierwszego czerwca 1867 roku do mająt

ku Warcino zjechali administratorzy Bismarcka, aby do konać formalności przejęcia. 30 natomiast czerwca feudalnym zwyczajem Bismarck wraz z całą rodziną wysłuchał w kościele w Osowej uroczystego nabożeństwa, celebrowanego przez przyjaciela z lat chłopięcych pastora Mulertera. Po skończonej mszy zacy pastor pospieszył pokazać nowemu dziedzicowi grobowce poprzednich właścicieli Warcina. Tuż przy murze kościelnym czerniły się wielkie głazy. Na granicę można było odczytać z polska brzmiające nazwisko: Sycewic. Nicco dalej były grobowce jego następców: niejakiego Massowa i hrabiego Podewila.

Od pamiętnego czerwca no wy duch wstąpił w ludzi z Warcina i okolicy: taki wielki pan na pewno będzie hojny i sprawiedliwy. Rzeczywistość jednak miała nie potwierdzić tych słodkich nadziei.

Jeszcze dziś najstarsi spośród Kaszubów zamieszkujący te ziemie i „za Niemca” opowiadają zasłyszane od rodziców anegdoty na temat kanclerza.

Kiedy już dość mocno uprzykrzyła mu się rola światowca i wielkiego dyplomaty, lubił w Warcinie włożyć w skórę

(Dokończenie na stronie 5)

FELIKS MARSZAŁKOWSKI

# MIASTO POD SIEDMIOMA GWIAZDAMI



Kartuzy, niewielkie, uroczne miasteczko, usadowiło się w sercu Kaszub nad dwoma jeziorami. Aleja dumań nad jeziorem z widokiem poprzez konary drzew na szczyty zabudowań i kościół poklasztorny zakonu Kartuzów, dolina okolona lasem bukowym na zboczach, na dnie której rozlało się niewielkie Ciche Jezioro z szosą obok biegącą w łagodnej serpentynie — to dwa symbole Kartuz, miasteczka „młodego”.

W dniu 29 marca br. miasto obchodziło swoje 35-letnie „urodziny”. Z dniem tym zaliczono w roku 1922 gminę wiejską Kartuzy w poczet miast, na mocy rozporządzenia Rady Ministrów, podpisanego przez jej prezesa i ministra Spraw Wewnętrznych W. Sikorskiego. Ileż o tym wspomnień przywołał czas miniony!

Mieszkańcy miasteczka otrzymali w tymże roku swój symbol — godło: głowę czarnego gryfa z siedmioma gwiazdami. Dla czego siedem gwiazd, dlaczego czarny gryf? Winniśmy zaspokoić ciekawość tych wszystkich, którzy zaglądają w bliższą czy dalszą przeszłość ziemi z tajemniczymi kramami kamiennymi i grobami-urnami posianymi na falistych wzgórzach piaskowych i dolinach z wodami jezior wśród lasów.

## NADANIE SYMBOLU

Obecne godło nadano miastu Kartuzy dekretem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 10 lipca 1923 roku, określającym godło w następujący sposób: „Tarcza w niebieskim polu, głowa czarnego gryfa ze srebrnym dziobem i czerwonym ozorem, bez korony, nad głową siedem gwiazd srebrnych w układzie za konu Kartuzów oraz barwy: 1) niebieska, 2) biała i 3) czarna.”

Nadanie miastu godła w tej postaci zawiadujemy Aleksandro wi Majkowskiemu, autorowi „Historii Kaszubów”, który w Kartuzach zakończył „Remusa” i tu dokonał swego pracowitego żywota dla głęboko ukochanej Kaszubii.

W archiwach Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Kartuzach zachowały się akta „miejskiego godła”, z których czerpiemy wiadomości.

W roku 1922 ówczesny Urząd Gminny Kartuzy, zwrócił się do Izidora Gulgowskiego z Kościerzyny, znawcy kaszubszczyzny, z prośbą o zaprojektowanie godła miejskiego, ponieważ przewiduje się, że gmina Kartuzy zostanie zaliczona w poczet miast. Gulgowski odpowiedział pismem z dnia 29 września 1922 roku, że „najdokładniejszych wyjaśnień i rad w sprawie godła udzielić może p. dr Majkowski, zamieszkały w Kartuzach, a mający wszelkie ku temu podkłady i znający najlepiej przeszłość historyczną Kartuz”.

Zwrócono się więc do Majkowskiego (3.X.1922), którego uzasadnienie projektu godła miasta zostało przyjęte i dekretem wspomnianym wyżej zatwierdzone.

## MAJKOWSKI O GODLE KARTUZ

Jak mi wiadomo, opracowanie Majkowskiego o godle miasta Kartuz nie zostało dotąd ogłoszone

szone drukiem i dlatego wydaje mi się rzeczą celową przytoczyć ustępy dotyczące projektu. Przed wojną (1937 r.?), do mającego ukazać się Słownika Geograficznego, dane o miejscowości Kartuzy opracował Fr. Grucza, w tym również o pochodzeniu herbu miasta Kartuz — na podstawie materiałów znajdujących się w Zarządzie Miejskim w Kartuzach.

Jeżeli więc uwzględnimy pierwszą formę godła Kartuzów, to pochodzenie gminy od ich osady byłoby uwzględnione, gdyby się przyjęło na tarczy ich kolor niebieski i siedem gwiazd. Charakterystycznym zaś dla Kartuzów jest ich układ w góry tarczy. Dlatego proponuję zatrzymanie tego układu.

Przyjąwszy powyższe miałbymy kolor tarczy niebieski a u-

„Dlatego proponuję Gminie w miejsce kuli ziemskiej Kartuzów głowę czarnego gryfa z srebrnym dziobem i czerwonym ozorem. Cały gryf jest godłem wielu ziem pomorskich a nawet miast (Tczew). Głową gryfa w tarczy ma Szczecin, ale jest to czerwony gryf w białym, odnośnie srebrnym polu z koroną. Czar ny gryf zaś bez korony jest godłem starokaszubskiej ziemi około Belgradu nad Persantami, skąd rycerze Świętopełkowi przynieśli nazwę na dzisiejsze Kaszuby przyjął nazwę na dzisiejsze Kaszuby pomorskiego za czasów przedrozbiorowych polskich. Było by historycznie uzasadnione, gdy by jedno z miast kaszubskich przejęło więc głowę kaszubskiego gryfa w swoje godło...”

Tarcza w takim razie okazywałaby, jak w przyłączonym szkicu podał, głowę czarnego gryfa z srebrnym dziobem i czerwonym ozorem bez korony w niebieskim polu; nad głową siedem gwiazd srebrnych w układzie za konu Kartuzów.

Uważam, że godło takie odpowiadałoby najwięcej wymogom historii, heraldyki i zasadom piękna.

Chorągiew z kolorami Gminy (lub miasta) Kartuzy w takim razie miałaby odpowiednio do zasad heraldyki trzy kolory: 1) niebieski (tła tarczy), 2) biały (w chorągwi srebro zastępuje się kolorem białym) gwiazd i dzioba gryfa, i 3) czarny (kolor gryfa kaszubskiego).”

Po ukazaniu się dekretu nadającego miastu godło, ówczesny Magistrat zlecił wydać drukiem godło na kartonie w nakładzie 200 egzemplarzy, z których nieliczne egzemplarze są jeszcze w posiadaniu niektórych obywateli miasta.



Odwrotna strona obiegowego banknotu dla miasta i powiatu Kartuzy Fot. PERSZON

W pracy Majkowskiego, noszącej datę 10 grudnia 1922 r. z jednoczesnym podaniem szkicu projektu godła, czytamy:

„Gmina Kartuzy... jest nowszej daty i powstała na podkładzie dawnego klasztoru Kartuzów. Stąd godło, jeżeli ma mieć historyczną i logiczną podstawę m. in. powinno uwzględnić pochodzenie od osady Kartuzów.”

Godło zakonu Kartuzów w niebieskim polu ma czerwoną kulę ziemską opasaną krzyżem srebrnym, nad którym siedem srebrnych gwiazd w półkolu się u-

kład siedmiu srebrnych gwiazd u góry. Należałoby zastąpić kulę ziemską z krzyżem czymś charakterystycznym dla Kaszub, albo przynajmniej dla samej osady kartuskiej. Jako odpowiednie w dotychczasowych projektach proponowano:

1) czarny krzyż krzyżacki, 2) wieżę kościoła kartuskiego, 3) figurę Matki Boskiej, 4) figurę mnicha — Kartuzjanina”.

Wszystkie projekty Majkowski odrzuca jako niepraktyczne i niecelowe. W dalszym ciągu uzasadnia projekt następująco:

## STANISŁAW PESTKA

# KŁOPOTY Z MĄDROŚCIĄ

Są pisarze, którzy najlepiej czują się w żywiole historii. Odległe wypadki i wydarzenia przebrzmiały mówią im więcej o społeczności niż dzień dzisiejszy. Z drugiej strony niemają rolę odgrywać tutaj jakaś fobia przed teraźniejszością w oczach wielu artystów, rzekomo wrogą prawdziwemu liryzmowi.

W pogoni za liryką zapuszcza się na wertepy historii również Franciszek Fenikowski. Wszystkie prawie jego powieści eksplatają tematykę czasów minionych. Tej skłonności do szukania bodźców literackich w legendzie i relacji historyka Fenikowski pozostał wierny w ostatnim swoim utworze, przepięknej bajce dla dzieci, napisanej wierszem. Jej tytuł: „Gburzy z Gnieźdźewa(\*)” brzmi jak zaproszenie do śmiechu. Żadna bowiem wioska na Kaszubach, oprócz Tuszków i Kwieków, nie była bardziej uboga, ale też nie dorobiła się bardziej osobliwej sławy jak Gnieźdźewo w powiecie puckim.

O mieszkańcach tej wioski kraj żyły najfantastyczniejsze bójki i godci. Ich wspólną cechą był kpiarski ton, cięty dowcip i zło ty humor, karmiący się różnego rodzaju gafami, błędami i głupotą bliźnich. Wiele w tych satyrycznych opowieściach było przesady, (łowienie księżycy w studni, próba zasadzenia solonych śledzi w stawie, topienie żywego wegorka) ale przyjemnie zanotować, że nie ma w nich żółciowych przytyków i zgryźliwości. Anonimowy autor ludowy nie tworzył ich z intencją szkoderzenia innym, lecz po to, by wraz z innymi nacieszyć się zabawnym widowiskiem.

Pomysł Fenikowskiego wtopie nie cyklu wszystkich „prześmiechów” w kanwę jednego i to poetyckiego utworu, okazał się bardzo szczęśliwy. W rezultacie otrzyaliśmy rzecz lekką, utrzymaną w tonacji wodewilowej, którą z równym zainteresowaniem czytać będą dzieci i starsi.

Spoza humorystycznej fabuły wyziera jednak poważniejsza

myśl. Gnieźdźewscy gburzy wspólnie ze swym duchowym przywódcą najmądrszym człowiekiem we wsi — sottyssem, działa-



ją w najlepszej wierze, pragną zawsze dobra ogółu. Cóż, kiedy ich wysiłki, ich czyny obracają się przeciwko nim. Zamiast spodziewanego efektu, nieodmiennie spotyka ich niepowodzenie. Podobnie jak Hulot posiadają dar popadania w konflikt z otoczeniem, tamten widzi to, oni nie. Bez względu na katastrofy pozostają niepoprawnymi optymistami. Podczas kiedy Hulot był tylko pechowcem, prześladowa-

## LUDZIE POMORZA

# KOCHAŁ CHOJNICE I ZIEMIĘ ZABORSKĄ

— Choć nie urodził się na naszej ziemi, kochał piękne Chojnice i ubogą Ziemię Zaborską — wspominają Bogumiła Hoffmana jego uczniowie z byłego Państwowego Liceum Klasycznego w Chojnicach. Człowiek ten, w okresie dwudziestolecia, obok pracy pedagogicznej, włożył wiele trudu w poznanie i propagowanie historii i tradycji regionu chojnickiego.

Bogumił Hoffman urodził się 17. VI. 1890 roku w Dąbrówce, powiat sztumski, w rodzinie rolnika. Po ukończeniu gimnazjum w Brodnicy, przenosi się na studia do Berlina, gdzie słucha wykładów z historii i filozofii. Latem 1920 roku działa na terenach plebiscytowych. W czasie agitacji w Kiszporku zostaje zaatakowany przez tłum sfanatyzowanych Niemców. Wyszedł z tego ciężko pobity i pokaleczony. Pierwsza wojna światowa przerwała jego studia, kontynuuje je dopiero w 1920 roku w Poznaniu.

W 1922 roku zostaje nauczycielem historii w gimnazjum chojnickim. Pracował tam aż do roku 1938. W tym czasie jest czynnym działaczem „Towarzystwa Miłośników Chojnic i Okolicy”. Społeczeństwo chojnickie ma mu dużo do zawdzięczenia — pracował nad podniesieniem oświaty, krzewił kulturę ludową, wniósł w młodzież wiedzę o Polsce.

Od chwili powstania regionalnego pisma „Zaborcy”, jest czynnym jego współpracownikiem. Spod pióra Bogumiła Hoffmana wyszedł artykuł wstępny „Na drogę”. Drukował tam również: „Z historii gimnazjum państwowego w Chojnicach” (1935 r., nr 2—3), „Leon Biskupski, pierwszy polski badacz języka kaszubskiego” (1936 r., nr 2 i w „Polskim Słowniku Biograficznym”), „Lustracja starostwa człuchowskiego” (1936 r., nr 7—9), „Herb miasta Chojnic” (1938 r., nr 1).

Lata okupacji Bogumił Hoffman spędza w obozie koncentracyjnym w Stutthofie. W czasie ewakuacji więźniów, w ostatnim roku wojny, umiera w Rybnie, w powiecie lęborskim.

(Oprac. P.)

nym przez złośliwy los, gburzy sami są sprawcami wszystkich nieszczęść. Myślą bowiem tak jak dzieci, traktując twory własnych złudzeń równie poważnie, jak zjawiska zachodzące w świecie rzeczywistym. (Przerazenie z powodu ujrzanego w wodzie obrazu popłatanych nóg).

Obecnie nie należy oczekiwać pojawienia się tego rodzaju utworów ludowych. Oświata i kultura idące z miasta i niesione przez szkołę, rugują domorostłą mądrość, wykpioną na przykładzie Gnieźdźewa. Ale pomimo powszechnego zwycięstwa chłodnego rozsądku, posłuchu dla głosu nauki, prawdopodobieństwo popęplienia błędów w życiu ludzkim wcale nie zmalało, zaczęło tylko zagrazać z innej strony. Zimna kalkulacja nie miarkowana w ogóle odruchem serca, staje się dziś często jedynym drogą wskazem i jedynym autorytetem. Dlatego nie zmalała też wcale ilość tragedii.

Nadmiar mądrości może się więc okazać tak samo złąbny jak jej niedostatek.

Może autor „Gburów z Gnieźdźewa” napisze drugą bajkę, która by była satyrą na współczesne zadufkostwo umysłowe.

\*) Franciszek Fenikowski „Gburzy z Gnieźdźewa” str. 38, cena zł 15, Wydawnictwo Morskie.

PRZED 800-LECIEM PUCKA

Mgr IRENA PIOTROWSKA

## OD SAMBORA DO STAŁKOWSKIEGO

A więc mamy jeszcze jedną wielką rocznicę — 800-lecie Pucka. Im bliżej Millennium, tym więcej ich się ujawnia. Każde miasto czuje się w obowiązku, przedstawić do wglądu swoją metrykę urodzenia, która zaświadczy, iż może ono uczestniczyć w zbliżającym się jubileuszu. Tak więc i Puck — pierwszy port Rzeczypospolitej — obchodzić będzie swoje osiemsetne urodziny.

## HISTORIA MIASTA

Jak podają kroniki, Puck założony został w XII w. przez pomorskiego księcia Bogusława. Początkowo była to niewielka osada, której nazwa kształtowała się na przestrzeni wielu lat. I tak: w roku 1220—1285 — Puck, Pucz i Pucz, w roku 1303 — Pucze, 1348 — Pucz, 1427 — Puwczk, 1532 — Puwczke, 1577 — Puwczgik, 1630 — Puczig, a od 1700 do dzisiaj — Puck.

Pierwszą wzmiankę o Pucku znajdujemy w dokumencie pod piśmianym przez następcę Sambora — księcia Świętopelka z roku 1220. Drugą zaś, w dokumencie wystawionym przez księcia Mestwina w roku 1277.

Encyklopedia Gutenberga informuje nas, iż osada została podniesiona do godności miasta

w 1348 roku przez krzyżackiego mistrza Tusmera z Malborka (nadanie praw chełmińskich). Miasto miało charakter wybitnie warowny. Prowadziły do niego cztery bramy: Gdańska, Rybacka, Korabna (nazwa od dzielnicy portowej) i Młyńska.

Życie ówczesnego Pucka skupiało się wokół zamku, wybudowanego w XIV wieku (dzisiaj pozostały po nim tylko resztki fundamentów). Poprzednio stał na jego miejscu zamek drewniany, będący siedzibą książąt pomorskich. Zamek otaczały wały, pod którymi w głębokim rowie płynął strumień zwany Waleczką. Dzisiaj rzeczka ta płynie uregulowanym korytem tuż obok dawnego młyna, w ulicy Zamkowej.

PUCK NA STRAŻY  
RZECZYPOSPOLITEJ

Zamek pucki przeszedł ogółem osiem oblżeń. Od roku 1460 do 1462 atakowali go Krzyżacy, w roku 1464 usiłowali odbić twierdzę gdańszczanie. W 1520 r. na zamek znów wdzierają się Krzyżacy, poczem niespodziewanie zajmuje go król szwedzki Gustaw Adolf; jego wojska broń się tutaj przed wojskami Rzeczypospolitej od lipca 1626 ro-

ku do kwietnia 1627 roku. W roku 1655 Szwedzi ponownie usiłowali zdobyć twierdzę. Ten atak, zniszczył prawie zupełnie zamek, który z pięknego domostwa-warowni, zmienił się w ruinę. Zachowała się jedynie gotycka wieża. Do kompletnej zagłady zamku przyczyniły się następne wojny szwedzkie w latach 1703-1704.

Miasto i zamek uległy więc kilkukrotnym zniszczeniom. Odbudowano je jednak ze względu na strategiczne położenie Pucka. Umocnienia obronne stawał tu między innymi król Zygmun III. Nakazał on Gdańskowi wyekwirować 18 okrętów, z których część zakotwiczono w porcie puckim. Zygmun III założył też w Pucku arsenał wodny do budowy okrętów wojennych. Po trzech latach wybudowano w nim sześć ogromnych trzymasztowców wojennych.

Wyposażenie obronne twierdzy puckiej, dzięki któremu równała się ona innym twierdzom w kraju, wyglądało imponująco: 40 armat żelaznych, 2 kolubryny, 20 falkonetów i około pół tysiąca regularnego wojska. Dla obrony Pucka. Władysław IV pobudował forty: Władysławowo i Ka-

KRÓL ANGIELSKI  
W MURACH PUCKA

Puck gościł w swoich murach wiele znakomitych osobistości, których nazwiska znane są z podziękowań historii. W roku 1309 przebywał tu rycerz angielski hrabia Derby (późniejszy król Henryk IV), w latach 1457-1460 wygnaniec — król szwedzki Karol Knutson, który sprawował władzę nad miastem oddanym mu w zastaw, a w początkach XVIII wieku lustrował miasto Karol XII. W 1627 roku bawił w Pucku wielki hetman koronny Stanisław Koniecpolski, który odbił miasto Szwedom. Z królów polskich bywali tu: Zygmun III, Władysław IV i Jan Sobieski.

Miasto w XIII wieku było sto-



Nowe bloki mieszkalne w Pucku

Fot. J. CZOSKA

zackich siedzibą wójtów krzyżackich, a przez długi okres — starostwem.

JUBILEUSZOWE  
PRZYGOTOWANIA

Stare kroniki wspominają, iż Puck założony został w XII wieku. Trudno jednak ustalić, na który dokładnie rok (czy 1956 czy też 1960), przypada 800-letni jubileusz miasta. Aby więc nie popełnić historycznej gafy, postanowiono uroczystości jubileuszowe wciągnąć w obchody Millennium.

Na tę uroczystość Puck pragnie wystąpić w odświętnej szacie. „Zabiegom kosmetycznym” poddano XVIII-wieczne kamieniczki w rynku. Ten właśnie rynek, już w niedługim czasie zamieni się w przestronny plac skwer. Znikną obskórne kioskowe budynki, a pojawi się zieleń i ławki.

Dzisiaj miasto przypomina trochę wielki plac budowy. Wypełnia się wszystkie luki po zrównanych przez wojnę domach. Bloki mieszkalne buduje Powiatowa Rada Narodowa. W ubiegłym roku oddała ona do użytku sześć nowych domów.



Kościół farny w Pucku

## „SKĄD WILKI I KASZUBI WYJĄ”

(Dokończenie ze str. 3)

zrędkliwego pruskiego junkra. Wypożyczał więc od któregoś ze służących najgorszy płaszcz i najbardziej zdarte buty. Brał kostur w rękę i tak przebrany dla niepoznaki szedł do chałup swoich chłopów. Rola żebraka sprawiała mu perwersyjną radość i zarazem pozwalała na podpatrzenie warunków życiowych swoich podwładnych.

Podczas takiej wycieczki za jednej z zagród uchodzącej za zamożniejszą, zastał gospodynię i dzieci przy obiedzie, którego główne danie stanowiły ziemniaki. Rzeczony żebrak domaga się chleba błóżniac jednocześnie na pana wioski. Nie wiadomo, miłość czy lęk powodował kobietą, że nie przyłączyła się do skarg natręta. Następnego dnia rządca podobno otrzymał polecenie zmniejszenia czynszu, jakimi mąż tej kobiety płacił dwojrowi.

Nieraz gubiono się w domysłach, co właściwie skłoniło Bismarcka do uwięcia sobie gniazda w tym monotonnym, deszczowym krajobrazie Pomorza. Sentyment dla żony Johanny, z domu Puttkamer, zamieszkałej dawniej „tuż przy Polsce — jak to sam określił — w pobliżu Bytowa, skąd słyhać w nocy jak wilki i Kaszubi wyją”, czy też raczej ów surowy i ascetyczny krajobraz północny był owym magnesem, który zwał tutaj kanclerza? Raczej ten drugi

cydujący. W roku 1867 przystąpiono do przebudowy starej siedziby. To co powstawało, przypominało zameczek książąt włoskiego renesansu. Wielkie weneckie okna, charakterystyczna ornamentyka, wesoły kolor ścian. Połączenie z gotyką widoczne w ostrołukowej wieży i elementach dekoracyjnych naruszało architektoniczną harmonię. Zbytek i artyzm szczególnie rzucały się w oczy w motywach dekoracyjnych głównych drzwi. Olbrzymią werandę zdołyły rzadkie, egzotyczne rośliny: mirty, pomarańcze, figowce itp.

Najpiękniejszą była — o czym i dziś można się przekonać — frontowa strona pałacu, wychodząca na park. Wewnątrz z wielkiego korytarza wysadzono marmurem — wejścia do szeregu pokojów. W jednym z nich zebrano wszystkie trofea myśliwskie pana domu oraz rzadsze okazy fauny podzwrotnikowej: rogi nosorożca, czaszki hipopotamów, kolibry itd. Meble przeważnie z drzewa dębowego również w stylu renesansowym. U drzwi wejściowych do tego pokoju, zawieszono kotarę, na której wyhaftowano napis: „Nach Canossa gehen wir nicht”. W głębi korytarza było wejście do tak zwanej czarnej izby, gdzie mieściła się biblioteka kanclerza. Niezwykle wytworne urządzone był jego salon. Staroświecki, olbrzymi kominek o zielonych kaflach imponował artyzmem wykonania. Na jego bocznych kolumnien-

kach wyrtyło herby rodziny Bismarcków, a nad paleniskiem widniał złoty napis: „in trinitate robur” (w trójcy sła).

Bismarck słynął jako zapałony myśliwy. Wszystkie wolne chwile spędzał w lesie. W parku stoi jeszcze pawilon z drzewa, skąd jak chce fama, wielki polityk wyruszał na łowy. Nieopodal pawilonu natrafiamy na kamienie podobne do nagrobków. Napisy: Sulfan i Flora wskazują, że są to nazwy zwierząt. I rzeczywiście, kanclerz posiadał swe go czasu dwa ulubione psy, przysłane aż z Maroka. Może to właśnie ich „groby”. Przy samej ścieżce dwie inne płyty z piaskowca. Napis obwieszcza, że tu spoczywają szczątki dwu ulubionych koni Bismarcka: Röschena i Schmetterlinga (Różyczka i Motyl). Ten drugi koń doczekał się pomnika, który Bismarck kazał wmontować w specjalną niszę wydrążoną we frontowej ścianie pałacu.

Miłość do natury i jakaś ruskowska tęsknota za prostotą, nie wykluczały u Bismarcka brutalności i bezwzględności — cech charakteru najjaskrawiej występujących w jego działalności politycznej. Gdy szło o niemiecką rację stanu, kanclerz umiał być bezpardonowy. Obok zjednoczenia Niemiec, za święty obowiązek swej polityki uważał przesunięcie granic Prus jak najbardziej na wschód. Dlatego główne uderzenie skierował przeciwko żywiołowi polskiemu (kultur-

kampf, komisja kolonizacyjna).

W swej mowie na przysiężeniu Prus Wschodnich, 24 września 1894 roku wyraźnie sformułował swój program antypolski.

Już wtedy jako bystry dyplomata zdawał sobie sprawę, że nadchodzi era zbrojnych konfliktów, które mogą przynieść szereg zmian na mapie politycznej Europy.

Dewizą Bismarcka było: państwo polskie, ale bez Gdańska i bez Kaszubów, czyli tzw. Kongrespolen. Do tej pobożnej myśli historia dwukrotnie wprowadziła poprawki. Po raz pierwszy w 1918 roku i wreszcie w 1945.

Dziś w zamku bismarckowskim jest Technikum Leśne. Zachowało się jeszcze trochę pamiątek po „żelaznym kanclerzu”. We wschodniej części parku, na wzgórzku stoi kaplica rodziny Bismarcków. Z lewej strony kaplicy kilka grobów potomków kanclerza. Jego grób natomiast znajduje się gdzieś indziej. Ale najstarsi z mieszkańców tej okolicy utrzymują, że duchy kanclerza i jego żony błagają się nadal koło Warcina. Spotykają ich nawet czasami. W lasach między Kępką a dworem często zauważano pasącą się parę rosnących jeleni. Polowali już na nie zawiązani myśliwi, pojedyncko i z nagonką, kłusownicy i milicja, ale bezskutecznie. Gdy strzelający kładzie palec na cynglu, momentalnie znikają.

KRZYSZTOF RONT

Przy ulicy Wejherowskiej mieszkanie dla swoich pracowników stawiają Puckie Zakłady Mechaniczne. Jeden blok, który niedawno zamieszkałi pierwsi lokatorzy, pomieścił 32 rodziny, drugi — w trakcie budowy, zapewni locum 24 rodzinom.

W pobliżu dworca Centrala Handlu Meblami stawia ogromny luksusowy pawilon handlowy. Obok niego, na rogu ulic Nowy Świat i Wojska Polskiego, znajdzie miejsce kombinat gastronomiczny — kawiarnia, restauracja z danciem itd.

Na miejscu, gdzie dawniej wznosił się zamek, spółdzielnia pracy „Zatoka”, buduje pawilon produkcyjny. Na parterze umieszcza na będzie wytwórnia obuwniczą, na piętrze — szwalnia.

Za miastem, niedaleko morza, stają fundamenty zakładu dla starców i nieuleczalnie chorych. Będzie to luksusowy dom, w którym znajdzie opiekę 200 potrzebujących z całego województwa: koszt budowy — 9 mln zł. 5.800 tys. zł przeznaczono na budowę nowoczesnego ośrodka zdrowia i pogotowia ratunkowego.

Dla młodzieży powstaje nad morzem ośrodek sportów wodnych (koszt budowy — 600 tys. zł). Tyle samo pochłonie rozbudowa starej szkoły nad zatoką, która przemieni się w klub naukowy. Znajdą tu pomieszczenia: świetlica, biblioteka i mieszkanca prywatne.

Wzdłuż zatoki, w stronę Będziewicza, na 80 ha ziemi (działnica Puck-WSchód) stanie w przyszłości osiedle willowe. Zacznie się ono od sportowego ośrodka wioskniarzy z Bielską-Białej, którzy na miejscu obecnego baraku, postawia stały obiekt pod szkłem.

„NOWY ŚWIAT”  
W PERSPEKTYWIE

Nie tylko Warszawa ma swój Nowy Świat. Posiada go również, a właściwie będzie posiadał Puck. Będzie to duża, nowoczesna dzielnica, położona na wschód od ulicy Nowy Świat. Obecnie wybudowano tam już kotłownię i 15-izbową szkołę wyposażoną w gabinety naukowe i salę gimnastyczną. Prawdopodobnie latem zakończy się budowę pierwszych bloków mieszkalnych. Nowy Świat będzie nowoczesną, jasną dzielnicą, zaopatrzoną w sklepy, warsztaty usługowe, lokale rozrywkowe itd. Tak więc obok średniowiecznych puckich kamieniczek, wyrastają nowe bloki, młodsze od swoich sąsiadów o parę set lat.

## 800-LECIE ZA PASEM

Jak więc widać 800-letnie oblicze Pucka wygląda wcale młodo. Rozmach budownictwa przydał mu rumieńców życia, których tak bardzo brakowało śniacemu miasteczku w ubiegłych latach. Puck w przyspieszonym tempie stara się nadrobić zaległości dziesiątek lat, aby w dniu swego jubileuszu wystąpić w nowym bogatszym szacie.

P.S. Czytelników informujemy, że świetnym gospodarzem powiatu jest obecnie p. Feliks Stałkowski. Stąd ten tytuł...

# Co słyszać w sztabie Wielkiego Festynu Młodzieży?

A więc w czerwcu spotkamy się na Wielkim Festynie Młodzieży Ziemi Kaszubskiej w Kościerzynie. Nie jest przypadkiem, że organizator Festynu Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubskiego w Gdańsku postanowił tę wielką imprezę zorganizować właśnie w Kościerzynie. Chodzi bowiem o zaktualizowanie tego miasteczka, o na wrót do dawnych pięknych tradycji życia kulturalnego i oświatowego. Tutaj, w Kościerzynie, w latach zaboru wybudowano Dom Polski (Bazar), powołano do życia Towarzystwo Czytelników Ludowych, tutaj wyszedł pierwszy numer świetnego pisma dla spraw kaszubskich „Gryf”.

W Kościerzynie rozwinięli działalność wybitni Młodokaszubi jak dr Aleksander Majkowski, ks. dr Leon Heyke czy Franciszek Sędzicki. W miejscowym Seminarium Nauczycielskim ożywia działalność prowadził Słazak, ks. Konstanty Damroth, autor licznych szkiców i poezji o Kaszubach.

W roku bieżącym przypada 50-ta rocznica „Gryfa” i 20-ta rocznica śmierci Leona Heykego oraz Jana Karnowskiego. Wszystko to można pięknie połączyć w organiczną całość Festynu.

### CEL FESTYNU

Organizując Festyn pragniemy w pierwszym rzędzie:

- spowodować w społeczeństwie nawrót do dawnych dobrych tradycji bezinteresownej pracy społecznej. Cała kampania przygotowawcza do Festynu winna przebiegać pod hasłem: „Sami zdobywamy środki na wyjazd do Kościerzyny”;

- wyprowadzić młodzież z dusznej niejednokrotnie atmosfery ekskluzywnych klubów i kółek na place i ulice, i pokazać, że im większa zbiorowość tym weselsze i przyjemniejsze nie tylko się bawić, ale wzbogacać także swą wiedzę i odczucia artystyczne;

- by młodzież wzajemnie się poznała, nawiązała kontakty towarzyskie, by starzy przyjaciele niejednokrotnie po wielu latach mogli się spotkać na Festynie;

- zapoczątkować na szerszą skalę ruch artystyczny i oświatowy przed obchodami Milenium;

- zapoznać społeczeństwo z dorobkiem artystycznym Ziemi Kaszubskiej i Kociewskiej, z naszą literaturą i etnografią;

- poruszyć najbardziej zaśniedziałe na Kaszubach miasto — Kościerzynę.

### IMPREZY JAKICH DAWNO NIE BYŁO

Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubskiego przygotował ramowy plan imprez, które będziemy oglądać na Festynie. Oczywiście jest to plan bardzo ogólny i każdy mieszkaniec województwa gdańskiego, każdy zespół artystyczny, klub, organizacja czy instytucja może i powinna wyjść z własną inicjatywą, zgłaszać Komitetowi Organizacyjnemu swoje projekty.

W dniach Festynu przewiduje się więc zwołanie zjazdu absolwentów Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Wybickiego w Kościerzynie, a być może — i Liceum Pedagogicznego (wniosek przew. Komisji Oświaty WRN ob. Mądżaka). Poza tym na licznych estradach wystąpią ze swoimi programami zespoły amatorskie miejskie i wiejskie, chóry ludowe i zespoły żywego słowa. Odbędzie się tradycyjna wenta i liczne wystawy sztuki ludowej, malarstwa, fotografii artys-



## Z życia ZRZESZENIA KASZUBSKIEGO

tycznej, książki i czasopiśmiennictwa kaszubsko-pomorskiego oraz wystawy problemowe, np. „Kościerzyna w literaturze”, „Do robek kulturalny województwa gdańskiego” itp.

Planuje się zorganizować szereg spotkań z pisarzami piszącymi po kaszubsku i o Pomorzu, z dziennikarzami dawnej i obecnej prasy kaszubskiej, z twórcami ludowymi, członkami ruchu oporu na Pomorzu i wreszcie — spotkanie członków Klubów Młodych Kaszubów.

W dniach Festynu odbędą się liczne wieczorki, np. poświęcone Młodokaszubom — Heyce i Karnowskiemu, „Gryfowi”, Józefowi Wybickiemu, kaszubskiej liryce miłosnej i pieśni lirycznej, a także gawędy, jak np. „Kościerzyna w humorze i anegdocie”.

Różnego rodzaju zabawy, ogniska harcerskie, konkursy pokazy sportowe itp. dopełnią program Festynu.

### ŚCINANIE KANI

Gwoździem Festynu będzie ogromne widowisko Jana Piepki pt. „Ścinanie kani”. W widowis-

ku (szukanie kani) weźmie udział niemal cała młodzież zgromadzona na Festynie z tym, że Kościerzyna przygotowuje przewodnią grupę artystyczną. Składową częścią tego widowiska będą dzie pochód maszkar kaszubskich (stolemy, purtki, smętki, czarownicy, Heithy itd.), które już teraz należy w poszczególnych powiatach przygotowywać. Finałem widowiska będzie cało nocna zabawa na wolnym powietrzu, przy świetle pochodni.

### KOMITETY ORGANIZACYJNE

W celu rozpoczęcia kampanii przygotowawczej do Festynu, Odziały Zrzeszenia Kaszubskiego powołają w trybie jak najszybszym Powiatowe Komitety Organizacyjne, które zajmą się przygotowaniem we wszystkich kierunkach, a także akumulacją funduszy, które będą bardzo potrzebne. Do Komitetów Organizacyjnych powinni wejść przedstawiciele tych wszystkich instytucji i organizacji, które w jakikolwiek sposób są zainteresowane Festynem i pragną się włączyć do kampanii przygotowawczej.

Należy przygotować do Festynu młodzież, zespoły artystyczne, przygotować ekspozycje na wystawy, inicjować szeroką akcję kulturalną. Zadbajcie o to, by poszczególne grupy młodzieży z miast i wiosek przybyły na Festyn z czymś typowym dla swojej miejscowości. A więc np. Kościerzyna ze swoim niedźwiedziem z herbu, Gniezdzewo z kłosa „arcymądrego” sołtysa, Kwieki z rektorem Akademii, która tam ponoć istniała...

### DO PRACY, PRZYJACIELE!

Niewiele czasu dzieli nas od czerwcowych dni Festynu w Kościerzynie. Trzeba więc zakasać rękawy i idee Festynu doprowadzić do całej naszej młodzieży, pobudzić ją do działania.

Inicjatywa Festynu zdobyła w Gdańsku pełne poparcie. Poświęcona tej imprezie specjalna rada, na której byli obecni przedstawiciele partii, niemal wszystkich stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych, Kuratorium i instytucji kulturalnych wykazała, że Festyn w Kościerzynie jest bardzo potrzebny, godny poparcia.

A więc, przyjaciele, do pracy z myślą o Wielkim Festynie Młodzieży Ziemi Kaszubskiej w Kościerzynie!

SUBISŁAW SZYMANEK



## Piszcie o stosunkach między ludźmi

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Od początku istnienia Waszego dwutygodnika z uwagą śledzę jego tony. Wiem, że zespół redakcyjny jest szczupły (no, przynajmniej Pan Redaktor jest szczupły, pozostali współpracownicy nie widziałem, znam ich jedynie z pióra), jednak pismo obfituje w coraz lepsze artykuły, budzące ogólne zainteresowanie. Przejawem tego jest ilość sprzeczających egzemplarzy „Kaszëbë”. Na przykład ostatni numer (nr 2 (33)) został rozchwytywany w Kościerzynie w ciągu jednego dnia. Byłem w celach, jak się to mówi, zawodowych w Kartuzach i tam udało mi się pozyczyc „Restauracji Kaszubskiej” od obok siedzącego konsumenta, poszukiwany przeze mnie egzemplarz. Doszukiwałem się przyczyny, dlaczego tak szybko wyczerpany został portfel przypadający na Kościerzynę.

Wyjaśnienie dał mi (...) artykuł p. K. Plichty. Jakiż stąd wniosek należałoby wysnuć? Gazeta powinna mieć w sobie treść będącą odpowiedzią na społeczne, środowiskowe zapotrzebowanie. Stanie się ona wówczas sprzymierzeńcem czytelnika. Dowiedziałem się z zapowiedzi umieszczonej w artykule Pana Redaktora (...), że „Kaszëbë” w najbliższym czasie zamierza przeobrazić się w pismo tygodniowe. Więść ta uradowała mnie ogromnie. Przypominam sobie, że kiedyś Pan Redaktor narzekał, że pismo trudno prosperować (chodziło o tzw. finanse). Sądzę, że przy tygodniku kłopoty te przejdą do przeszłości. Ważnym jest, aby skrócić czasokres ukazywania się gazety, pozyskać czytelnika przez interesujące go artykuły, obniżyć o kilkanaście czy kilkadziesiąt groszy cenę i... „szafa gra”. Na pewno zdolatcie wtedy pokryć koszty własne, podwindować swoją stopę życiową, a nawet uciłać funduski na wczasowy wyjazd dla redaktorów (Szwałcaria Kaszubska jest przecież taka śliczna!).

Orientuję się, że „Kaszëbë” świadomie wymierza sobie kurs na tzw. tematykę regionalną. Odzywają się tu i ówdzie głosy, że pismo nie powinno jednak zacieśniać problematyki, że nie można schodzić na parętykularne, zaściankowe pozycje. Wypada im przyznać rację. Jestem osobliwie zwolennikiem tezy, zgodnie z którą problematyka w piśmie powinna być wszechstronna, z tym, że znalazłoby się i miejsce na materialy wycelowane w określonym kierunku.

Daje się zauważyć, że pismo zbyt dużo uwagi poświęca problematyce historycznej, często dotuczając tych samych osób i kwestii. Widząc to czytelnik doznaje zawodu, iż zbyt mało znajduje dla siebie ze spraw, które interesują go aktualnie, na codzień. „Kaszëbë” mają charakter przede wszystkim pisma społecznego i dlatego problematyka traktująca o stosunkach między ludźmi, szczególnie tymi, którzy zamieszkują nasz region, stanowić powinna punkt ciężkości pisma.

Łącząc pozdrowienia  
ADW. DARIUSZ SZYMIEC  
Kościerzyna

## Piepka za mało gada...

### DROGA REDAKCJO!

Chciałbym podziękować Redakcji za nadesłaną odpowiedź na mój list, dziękuję również za zamieszczenie go na łamach pisma. Dzięki niemu przekonatem się — wbrew moim dotychczasowym przypuszczeniom — że pismo Wasze czyta również młodzież Liceum Pedagogicznego w Wejherowie i to nie tylko ta z naszego regionu, ale i młodzież z odległych krańców naszego kraju.

Ostatnio, a dokładnie 14 stycznia br., w auli Liceum Pedagogicznego znany literat kaszubski Jan Piepka wygłosił odczyt na temat literatury kaszubskiej. Stuchaczom podobaty się pełne humoru gadki kaszubskie, którym J. Piepka urozmaicał prelekcję. Niestety, jedna godzina to za mało, aby chociaż w ogólnych zarysach przedstawić literaturę kaszubską. Tego typu spotkania powinny odbywać się znacznie częściej, gdyż wędza o regionie kaszubskim jest wśród młodzieży bardzo skąpa.

Cieszy mnie wiadomość, że „Kaszëbë” wkrótce będą tygodnikiem. Sądzę, że nastąpi to już w najbliższym czasie i wobec tego życząc Redakcji pomyślności i dalszych sukcesów w pracy.

Jeszcze jedno — coś o „Fifie”. Ten organ „Dziadziego Kera ma i współmęczenników” bardzo mi się podoba, a i lubię żarty więc postanowiem jeden z moich „fifów” przesłać Redakcji.

Łącząc najserdeczniejsze pozdrowienia  
ZDZISŁAW KUŻEL  
Wejherowo

## O kościerskim zlocie młodzieży

### PANIE REDAKTORZE.

Drech Gola w swoim noworocznym „goleniu” dobrał się i do mojej „brody”. Ponieważ zostatem „sprawokowany”, więc zabieram głos o Zlocie Młodzieży, tym bardziej że Gola ma zmartwienie, a zmartwienie skraca życie. Oczywiście to ostatnie nie może nastąpić, bo co by bez Goli roboty biatki!

Jeżeli chodzi o Zlot, to z wiadomości tej szczerze się ucieszyłem. Jest to impreza godna realizacji i na pewno nie zabraknie w niej młodzieży kaszubskiej.

Wielki Zlot Młodzieży w Kościerzynie powinien zwołaniem zgromadzić szczególnie młodzież z Kaszubi. Ale nie tylko z Kaszubi. Proponuję, by imprezę tę trochę rozszerzyć. Ponieważ program jej zapowiada się ciekawie (m. in. występy artystyczne regionalnych zespołów), przybyły by tu na pewno drużyny turystyczne z Trójmiasta, Kociewia, a także z głębi kraju. Do organizowania tej imprezy mógłby się też włączyć Zarząd Okręgu PTTK i Oddział PTTK w Kościerzynie. Pomoc i rada doświadczonych organizatorów turystyki zawsze się przyda.

Dlatego proponuję Zarządowi Zrzeszenia Kaszubskiego zaprosić do Komitetu Organizacyjnego Zlotu przedstawiciela Okręgu PTTK (np. K. Janowskiego, mgr Wojnarowskiego czy mgr Stefanowicza) i przedstawiciela Oddziału PTTK w Kościerzynie (np. prezesa A. Patoka, H. Gruchalę czy K. Mrowiańskiego).

Zlotem kościerskim zainteresowany też jest osobiście piszący te słowa (wraz z biatką).

Przy okazji informuję, że w dniach 14—27 czerwca odbędzie się na Kaszubach impreza o charakterze ogólnopolskim — IV Nadbaltycki Raid Turystyczny PTTK. A więc nie wiem, czy nie byłoby słusznym zrobienie kościerskiego Zlotu przed lub po tym czasie, aby imprezy te nie dublowały się. Ale to są tylko propozycje.

DRECH SKONKA Z PTTK  
Gdańsk

## „Choróbsko” — to dobra komedia!

### SZANOWNA REDAKCJO!

26. XII. ub. r. zespół amatorski w Starych Polaszkach wystawił 4-aktową komedię kaszubską Staszków Jana pt. „Choróbsko”. Sala widowiskowa w nowo wybudowanym Domu Kultury zapentniona była po brzegi. Sztuka jest lekka, pełna humoru, tematycznie związana ze współczesnym życiem wsi kaszubskiej; walczy z zabobonami i zacofaniem. Sztuka ta dostała się do naszych rąk w rękopisie, dzięki uprzejmości pani redaktor Izabelli Trojanowskiej.

Za pośrednictwem Redakcji „Kaszëbë” pragniemy złożyć autorowi wyrazy uznania za jego utwór oraz życzymy, aby sztuka ta jak naj szybciej wydana została drukiem, by móc udostępnić ją szerszemu ogółowi kaszubskiemu.

Równocześnie zwracamy się z gorącą prośbą do redakcji o zamieszczenie na łamach pisma krótkich humoresek, gadek, dialogów czy monologów, które można by wykorzystać w pracy świetlicowej.

Naszemu piśmu życzymy jak największych osiągnięć w pracy nad podniesieniem poziomu kulturalnego i gospodarczego regionu kaszubskiego, życzymy również i tego, aby „Kaszëbë” były najciekawszą lekturą w każdym kaszubskim domu.

LEYKOWIE  
Stare Polaszki

## Wyjaśniamy wszem i wobec

### SZANOWNA REDAKCJO!

W związku z ukazaniem się w „Kaszëbach” nr 2 (33) artykułu Krzysztofa Ronta pt. „Najbliższe plany”, jesteśmy zmuszeni przekazać Redakcji następujące wyjaśnienie:

• Przy Oddziale Gdańskim Z.K. nie ma żadnego Kola Z.K. Istnieje natomiast Klub Studentów Kaszubów „Ormuzd”. Fakt ten powinien być chyba redaktorowi „Kaszëbë” znany i sądzimy, że należałoby właściwą nazwę używać na łamach pisma.

• W strukturze organizacyjnej Klubu nie ma funkcji przewodniczącego. Tym samym informacja, że Wojciech Kiedrowski jest przewodniczącym Klubu (autor pisze Kola), jest niezgodna z prawdą.

CZŁONKOWIE KLUBU „ORMUZD”  
STANISŁAW REJTER  
WOJCIECH KIEDROWSKI  
JÓZEF KLASA

TEODORA KROPIDŁOWSKA

## RÓŻA

Róża nim w kwiat się rozwinię,  
Wpleciona w bujne warkocze,  
Szepce do uszka dziewczynie  
Miłości słowa uroczę...

I jak tu nie kochać róży,  
Gdy miłość widzę w niej wszędzie;  
Kwiat jej opadnie po burzy,  
Lecz miłość kwitnąć wciąż będzie.

Fioletka za nic nie zdepcę,  
Choć wódz wśród trawki się chowa,  
Bo on do ucha mi szepce  
Skromności uroczę słowa.

I jak go nie mieć na oku,  
Jak go nie wplatać w wianuszki,  
Kiedy on tyle uroku  
Do młodych niesie serduszek.

Lilia z barwą śnieżystą  
Buja na taki kobiercu:  
Ona mię uczy, jak czysto  
W dziewczyny winno być sercu.

I jak nie kochać lilii,  
Jak jej nie wiazać w plectonki?  
To kwiat najmiłszy Maryji,  
Sierot i dziewczek patronki.

Lecz ponad wszystkie w dolinie  
Kwiaty, różyczki przenoszę.  
Ona to szepce dziewczynie  
Nieznane dotąd rozkosze.

I jak tu nie kochać róży,  
Gdy miłość widzę w niej wszędzie —  
Kwiat jej opadnie po burzy,  
Lecz miłość kwitnąć wciąż będzie!

(W następnym numerze zamieścimy artykuł Edmunda Kamińskiego, poświęcony życiu i twórczości Teodory Kropidłowskiej).

# Od Bałtyku PO Tucholskie Bory

## NOTATNIK KULTURALNY

### TEMAT ZAWSZE AKTUALNY

**BYTÓW.** Kierownictwo tutejszego PDK wspólnie z Inspektorem Oświaty, organizuje w związku z Milenium sieć odczytów na temat historii Pomorza Zachodniego. Szczególną uwagę prelegenci zwrócą na historię Ziemi Bytowskiej i Lęborskiej. (ir)

### MUZEUM W KLUKACH

**KLUKI.** W bieżącym roku projektuje się założenie w Klukach, wsi zamieszkałej przez Słowińców, muzeum skansenowskiego. Znalazłoby ono pomieszczenie w dwóch chatkach. Autorem tej cennej inicjatywy jest p. mgr Sikora, kierownik muzeum w Kozalinie. (ir)

### „PRZEMYSŁAW II” W CHOJNICACH

**CHOJNICE.** Po Kartuzach, Teatr Dramatyczny z Koszalina zawitał do Chojnic. Wystawił on tu również 3-aktową baletkę „Przemysław II”. Chojnicy widzowie mieli możliwość poznać w skrócie życie jednego z książąt, który dążył do zjednoczenia Polski i oparcia jej granic o Bałtyk, czym ścierał na siebie nienawistne magnaterii i szlachty, co w konsekwencji doprowadziło do zabójstwa księcia. W roli tytułowej wystąpił W. Gryn. (Z. S.)

### „MIŁOŚĆ NA ROZDROŻU”

**GNEŹDZEW.** Do rejestru zespołów artystycznych działających na terenie powiatu puckiego, należy dołączyć jeszcze zespół teatralny Zrzeszenia Kaszubskiego z Gnieźdzwem. Niedawno wystawił on komedię „Bogata wdowa” P. Kotodzieja, a obecnie przygotowuje „Miłość na rozdwoju”. (st)

### 10-LECIE PIĘŚNI

**GDANSK.** W grudniu 1958 r. Gdański Związek Śpiewaczy obchodził 10-lecie swego istnienia. W uroczystości jubileuszowej, która odbyła się w sali Filharmonii Bałtyckiej we Wrzeszczu, wzięło udział około dziesięciu chorów z województwa gdańskiego. W części artystycznej z repertuarem kaszubskim wystąpił m. in. zespół choralny „Harmonia” z Zukowa, który wykonał trzy pieśni kaszubskie Efrema Tredera pod dyrekcją kompozytora, oraz zespół (również „Harmonia”) z Wejherowa. (ir)

## SZUKAMY NOWYCH TALENTÓW

Teatr Zrzeszenia Kaszubskiego im. Jana Karnowskiego w Wejherowie, ogłasza **KONKURS** pod hasłem: **SZUKAMY NOWYCH TALENTÓW.** Do konkursu mogą stanąć osoby bez względu na wiek, płeć i wykształcenie; wszyscy ci, którzy chcieliby w przyszłości być członkami zespołu teatralnego lub zespołu pieśni i tańca.

Warunki konkursu:

**GRUPA I** — teatr: wystąpić w 4 rolach w sztukach wystawianych przez Teatr Kaszubski w Wejherowie.

**GRUPA II** — recytacja: wykonać 8 recytacji na imprezach organizowanych przez T. K.

**GRUPA III** — śpiew: a) wykonać 3 pieśni solowe, b) wykonać 5 pieśni zespołowych (duet, trio, kwartet itp.) na imprezach T. K.

**GRUPA IV** — taniec: wykonać w zespole 8 tańców kaszubskich na imprezach T. K.

Dyrekcja Teatru zapewnia: pomoc instruktorską, dobór repertuaru, nut i oraz fachową pomoc w nauce. Osoby wyróżnione otrzymają nagrody pieniężne, na które Dyrekcja Teatru przeznacza 20 tys. zł.

**I nagroda** — 7 tys. zł.

**II nagroda** — 5 tys. zł.

**III nagroda** — 3 tys. zł.

oraz 10 nagród po 500 zł.

Zgłoszenia kandydatów na konkurs przyjmuje Dyrekcja Teatru Kaszubskiego, Wejherowo, skrytka poczt. 57 w terminie do dnia 20 lutego br. Zgłoszenia należy składać na piśmie z podaniem nazwiska i imienia, daty i miejsca urodzenia, zawodu, miejsca pracy oraz dokładnego adresu zamieszkania.

Bliższe szczegóły oraz regulamin Konkursu otrzymają kandydaci po nadesłaniu zgłoszenia. (ir)

### TROCHĘ CYFR...

**PUCK.** Na terenie powiatu puckiego istnieje siedem kin stałych: w Władysławowie, Pucku, Jastarni, Starzynie, Wierzbuczynie i Strzelnie. Ogółem mogą one pomieścić 1300 osób. Kina objazdowego w powiecie nie ma. W okresie ostatnich trzech lat ilość światła wzrosła z 4 do 25, w tym zorganizowano wzorowe świetlice w Starzynie, Strzelnie, Wierzbuczynie i Zelistrzewie. W tym samym czasie ilość bibliotek wzrosła dwukrotnie z 7 na 14, a liczba tomów wynosi obecnie 23.534. W ciągu trzech lat zakupiono w powiecie 7.444 książki. (ap)

### „ZALOTY NA KWATERZE”

**STARZYNO.** Amatorski zespół „Chęcisz” ze Starzyna, który niedawno wystawił komedię Fredry „Pan Jowialski”, przygotowuje obecnie nową premierę. Będzie to wodewil w trzech aktach „Zaloty na kwaterze”. Wystąpią w nim utalentowani członkowie „Chęcisz”, m. in. E. Jaffkie, E. Falkowski, A. Muza i inni. (st)

### BĘDZIE ŚWIETLICA

**POLCHOWO.** W ubiegłym roku za wzięciem się do zespołu amatorski, który zadebiutował sztuką B. Sychty „Han ka się żeni”. Młodzi miłośnicy Melpomeny mieli sporo kłopotu przy organizowaniu prób i przedstawień, we wsi nie ma bowiem świetlicy i trzeba było zadawać się ciasną szkolną salką. Wroble na polchowskich płotach zaczęły jednak owierzać, że miejscowi gospodarze noszą się z zamiarem przyjęcia z pomocą swoim dzieciom i być może już w niedługim czasie powstanie we wsi świetlica. Na razie z braku własnej, zespół wystawił „Wesele kaszubskie” w świetlicach sąsiednich wsi, a więc w Celbowie, Mrzeżynie, Rekowiu, Lesznie, Gnieźdzwie i innych. Pracę zespołu kieruje miejscowy nauczyciel, p. Jan Sienka. (st)

## NOTATNIK SPOŁECZNY

### CZTERECH ZABITYCH

**CHOJNICE.** Jak wynika z informacji K. R. M. O. w Chojnicach, w ubiegłym roku na terenie powiatu, ogółem miało miejsce 40 wypadków drogowych, w tym rozbitych pojazdów — 20, 4 zabite osoby, 19 rannych. Ogółem spowodowały one straty na sumę 30.250 zł. W porównaniu z rokiem 1957, cyfra ta zmalała o 20 tys. zł. (zs)

### TAAKI CHARAKTER!

**KOŚCIERZYNA.** Kolegium Orzekające przy PPRN ukarało grzywną 1500 zł Kazimierza Kulasa, który w listopadzie ub. r. w stanie nietrzeźwym dwukrotnie wszczął awanturę ze swoją żoną i teściową. Składając zeznanie przysnął się on, że podobnie zachowuje się dość często, bo nie styty, już taki ma charakter. Kolegium po raz ostatni zastosowało karę grzywny, w przyszłości notorycznego awanturnika czeka areszt. (hk)

### WYŚCIG Z CZASEM — SKONCZONY

**KARTUZY.** Przystanek autobusowy który dotychczas mieścił się na Placu 23 Lipca został ostatnio przeniesiony na ul. Dworcową w pobliżu stacji kolejowej. MRN wydając tę decyzję, po szła na rękę wszystkim, którzy dojeżdżając autobusami do Kartuz, musieli kontynuować dalszą podróż po ciągach. Nieraz trzeba było przetrzeć między Placem 23 Lipca, a dworcem przebież biegami i nie zawsze zdążyło się na czas. Teraz problem ten należy już będzie do przeszłości. (bd)

## NOTATNIK SPORTOWY

### SPORT NA WSI

**GNEŹDZEW.** Ostatnio powstała tu przy Kole Zrzeszenia Kaszubskiego sekcja sportowa, która kieruje p. Aniszewski. Postawiła ona sobie za zadanie rozwój kultury fizycznej wśród gnieźdzewian. Czekamy na rezultaty! (st)

## NOTATNIK SĄDOWY

### UMORZONO DOCHODZENIE

**PUCK.** Decyzją Prokuratora Powiatowego z 31. XII 1958 r. umorzono dochodzenie przeciwko Engelbertowi Szomborgowi z Jastarni wobec zaistnienia okoliczności wymienionych w artykule 245<sup>§</sup> 1 KPK. (g)

### NALEŻY POMYŚLEĆ O „KASZUBSKIM SEJMIKU TURYSTYCZNYM”

PTTK wspólnie z redakcją „Kaszębę” zorganizowało w ubiegłym roku pożyteczne spotkanie organizatorów turystyki i działaczy turystycznych. Ten „Kaszubski Sejmik Turystyczny” odbył się w stolicy „Szwajcarii Kaszubskiej” — Kartuzach.

Uchwala tej narady zawiera m.in. wniosek, by organizować co roku w Kartuzach tradycyjne „sejmiki”. Warto więc, ażeby już obecnie gospodarze „sejmiku” (kartuskie PTTK i władze terenowe w Kartuzach) pomyślały o przygotowaniu tego spotkania. Do otwarcia tegorocznej sezonu turystycznego pozostały już tylko 3 miesiące. A wiele spraw dotyczących schronisk, wczasów i programów turystycznych nie zostało jeszcze ostatecznie ustalonych.

### CZESŁAW SKONKA

## NOTATNIK

### TURYSTYCZNY

### TURYŚCI

**PUCK.** Co roku latem, wielu turystów odwiedza powiat pucki. W roku 1957 było ich 70 tys., a w roku ubiegłym 63 tys. (ap)

### SKŁADANKA KRAJOZNAWCA

**GDANSK.** Oddział PTTK „Trójmiasto”, wydał ostatnio składankę turystyczną „Przedmieście Gdańska Święty Wojciech”. Omawia ona historię gdańskiego przedmieścia, jego rolę w organizowaniu się państwowości polskiej oraz zabytki osady. Tekst ilustrują ciekawe zdjęcia. Składankę można nabyć w Oddziale PTTK „Trójmiasto”, Sopot, ul. 20 Października 769. Cena 1 zł. (ir)

### POJADĄ DO CZECHOSŁOWACJI

**KLANINO.** Młodzież z Technikum Rolniczego w Klaninie postanowiła latem urządzić wycieczkę do Czechosłowacji. Aby zebrać odpowiednie fundusze, zorganizowali oni cykl występów w pobliskich wsiach. Na pierwszy ogień poszła komedia Fredry „Gwałtu co się dzieje”. Obejrzieli ją mieszkańcy Pucka, Starzyna, Wejherowa, Jastarni, Władysławowa, Krokowa i Rozewia. Drugą premierą zespołu była komedia Chruszczaka „Chalapa i Chalapaczka”. Zespołem teatralnym kieruje prof. Wł. Denisiewicz, wśród aktorów-uźniów wyróżniają się kol. kol.: K. Derkowski, J. Radecki, D. Zelfert, M. Kowalski, J. Kupińska. Patronat nad zespołem sprawuje klanieńska organizacja ZMW. Jako najbliższe zadanie postawiono sobie utworzyć sekcję muzyczną i kupić telewizor. Klanieńskim aktorom życzymy powodzenia i wprawiamy się na następną premierę. (st)

## NOTATNIK

### GOSPODARCZY

### KLASYFIKACJA GRUNTÓW

**KIELNO.** Jeszcze w bieżącym roku we wsiach Kielno i Dobrzewino przeprowadzona zostanie klasyfikacja gruntów. Natomiast w Leśnie i Warzynie, klasyfikacja przeprowadzona będzie dopiero w 1961 roku. (an)

### KOSZTOWNY INTERES

**ZDRADA.** Trzy lata temu powstała tutaj spółdzielnia hodowlana zwierzat futerkowych „Srawa”. W 1957 roku zakupiła ona na wyposażenie ферmy, sprzęt i maszyn na sumę 1.400 tys. zł. Do roku 1960, wydała jeszcze na ten cel 4.200 tys. zł. Interes, trzeba przyznać, kosztowny! (ap)

### CI DOBRZE ZARABIAJĄ

**JASTARNIA.** Spółdzielnia pracy „Kaszub”, zajmująca się przetwórstwem ryb, osiągnęła w 1958 roku zysk — 1.027 tys. zł. Członkowie jej otrzymali z tego do podziału dewidenty w wysokości czteromiesięcznych pensji. Praca daje kolacze! (ap)

### MAJA WODE

**DARŻLUBIE.** W ostatnim czasie odbyła się tu i w sąsiedniej wsi Polczynnie, nieodczynną uroczystość. Po raz pierwszy mieszkańcy wsi zapatrzili się w wodę nie ze studni, a po prostu z kranu. We wsiach tych uruchomiono nareszcie wodociąg. (ir)

### CEGLY NIE ZABRAKNIĘ

**BYTÓW.** Powiat bytowski wzbogaci się wkrótce o nową cegielnię, która stanie w miejscowości Piętkowo. Gdyby cegielnia pięnkowska wywiązywała się z planów produkcyjnych jak cegielnia w Skale koło Bytowa, wówczas powiat nie musiałby sprowadzać cegły z innych powiatów. (st)

### W MOŹDZANOWIE BURSZTYN

**KOSZALIN.** Prowadzone przez Krajowskie Przedsiębiorstwo Wiertnicze trzyletnie próbnicze wiercenia w pow. słupskim zostały zakończone. Wiercenia wykazały, że w okolicy wsi Możdżanowo (powiat Słupsk) znajdują się dość duże pokłady piasku zawierającego bursztyn.

Wydobyciem tego cennego i poszukiwanego nie tylko przez rynek krajowy surowca, zajmuje się Słupska Spółdzielnia Pracy „Szkło Pomorskie”. (ZAP)

### Pod adresem Prezydium MRN w Kościerzynie

## SKRZYWDZONO KOBIECĘ

Leży przede mną plik zaświadczeń lekarskich, podań i prób Zofii Krajnik — prostej kościerskiej kobiety, w obronie której występował mój cyp na spotkaniu społeczeństwa Kościerzyny z redakcją pisma „Kaszębę”.

Skrzywdzono kobietę. Karygodnie skrzywdzono. Znieczulica, która nie od dzisiaj ogarnia pewnych urzędników Prezydium MRN, stała się plagą społeczną, sygnałem ostrzegającym przed swobodnym pochodem tej plag. Oto dwa fragmenty dwóch pism Prezydium MRN do p. Zofii Krajnik:

„W rozpatrzeniu skargi Obywatelki z dnia 13.III.56 r. skierowanej do Komitetu Dla Soraw Radiofonii Polskiej Radio Warszawa, Prezydium MRN w Kościerzynie zawiadoma iż Komisja Bytowo-Mieszkańcowa stwierdziła stan mieszkaniowy na miejscu i postanowiono ująć Obywatelkę na listę potrzebujących z prawem pierwszeństwa wg kolejności, gdzie przewiduje się przydziałenie Obywatelce mieszkania w miesiacu lipcu 1956 r.”

Chmielewski Władysław Zastępca Przewodniczącego

I fragment drugiego pisma z dnia 9.I.1957 roku. „Prezydium MRN w Kościerzynie (...) zawiadoma, iż przychyliło się do próby Obywatelki i na wiosnę br. przedmiotowa Obywatelka mieszkanie odpowiadające wymogom do pracowania chałupniczo oraz zdrowotnym Obyw. i rodziny (tekst dostowny)

Chmielewski Władysław

I jeszcze jedno pismo, Komitetowi Powiatowemu PZPR:

„Komitet Powiatowy PZPR (...) zwrócił się do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Kościerzynie, gdzie to

Chmielewski Władysław

I jeszcze jedno pismo, Komitetowi Powiatowemu PZPR:

„Komitet Powiatowy PZPR (...) zwrócił się do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Kościerzynie, gdzie to

### WKRÓTCE W KASZĘBACH

- Tadeusz Bolduan — Zasady pozytywnego działania.
- Krzysztof Ront — Z działalności Rady Okręgu TRZZ.
- Stanisław Pestka — „Wesele Kociewskie” Bernarda Sychty.
- Miłada — Krzywe płucie (Prosto i ostro).
- Franciszek Treder — „Chleba naszego” — swójskiego daj nam piekarzu...
- Zdzisław Heith — Droga do poprawy.
- Zespół autorów — Perspektywy rozwoju gospodarczego powiatów kaszubskich.

Komisja Mieszkaniowa przy PMRN na swym posiedzeniu w dniu 4 lipca 1957 r. rozpatrzyła i zatwierdziła pozytywnie zażalenie ob. Krajnik Zofii, wysyłając obywatelkę na listę pierwszeństwa w otrzymaniu mieszkania.

I-szy Sekretarz KP PZPR Pelewski Jan”

Dość! Prezydium MRN „zatwiera pozytywnie” sprawę od 1956 roku. Czy nie za długo trwa ta cała zabawa? Ongiś przyrzeczono na „sio dwa” mieszkanie p. Krajnik, później jednak kazano jej się go zrzec zapewnając, że wkrótce otrzyma mieszkanie nad apteką w rynku lub w nowym bloku przy ul. Świętojańskiej. Dawne to dzieje, smutne i bolesne; smutniejsze jednak to, że po dziś dzień lekceważy się tę sprawę.

P. Krajnik jest wdowa. Otrzymuje skromną pensję po mężu. Dorabiała pracą fizyczną w Zakładach Mięsnych, jednak choroba dwojga nieletnich dzieci zmusiła ją do porzucenia tej pracy. Obecnie dorabia krw. wietwem. Mieszka w norze! Łóżka stoją na ceglach, bo podłoga zalana wodą. Zimą śnieg zasypuje „mieszkanie”. Meble, bielizna — gniją. A noce są niezwykle uroczalskie... po lawaniu na szczyry, które bezczelnie latają po śpiących w łóżkach. Ha! Sielanka, która powinna być udziałem pewnych znieczulonych urzędników kościerskiej MRN.

Czytam zaświadczenia lekarskie. Dwoje małych dzieci ustawicznie choruje, błąka się po szpitalach i Akademickich Medycznych, a miejsce wuj lekarz, Czesław Loba, niemal rozpaczliwie wypisuje zaświadczenia, że „tylko poprawa warunków mieszkaniowych w dużym stopniu może przyczynić się do pełnego wyleczenia” tych Bogu ducha winnych dzieci. Czy pewni urzędnicy Prezydium MRN nie są zdolni pojąć tragedii wdowy — matki? Czy los dzieci nie pęnie ich nie obchodzi?

Pani Krajnik jest zrozpaczona i już nie wierzycy w otrzymanie mieszkania, chociaż kościerskie władze nadal zabawiają się w obiekanie. Pytamy: jak długo jeszcze pani Krajnik będzie czekała na mieszkanie, które należy jej w pierwszej kolejności i to NATYCHMIAST? Niech się nikt nie zasłania żelaną dewizą „mieszkań nie ma”, bo ta kobieta już dawno powinna mieszkać w jednym z bloków przy ulicy Świętojańskiej. Skoro nie zamieszkała, to musi teraz otrzymać przyzwolone locum. Tragedia kobiety i jej dzieci jest jeszcze jednym sygnałem, że w Kościerzynie źle się dzieje, że zło dominuje tutaj nad dobrem. Czy będzie inaczej?

MARIAN GOLA  
OD REDAKCJI: Jednocześnie Prezydium MRN przypominamy, że do tej pory nie otrzymaliśmy odpowiedzi na krytyczne artykuły, zamieszczone w naszym piśmie przede wszystkim na reportaż Z. Heitha p.t. „W Kościerzynie straszny” i „Znieślamiam po raz drugi”.

### NOWE PRZEDSZKOLE

**KIELNO.** W tym roku wybudowano tu przedszkole, które stanowić będzie klasę wstępną dla przyszłych uczniów — pierwszoklasistów, zaś w 1961 roku, rozpocznie się budowę nowej szkoły. Natomiast w Leśnie i Kielenskiej Hucie szkoły zostaną rozbudowane. W tym samym roku ma powstać w Kielnie stałe kino obliczone na 100 miejsc. Najpoważniejszą inwestycją będzie jednak nowoczesny ośrodek zdrowia, którego budowa zakończona zostanie w 1965 roku. (an)

### NOWE SZKOŁY

**GDANSK.** W przyszłym roku młodość szkolna woj. gdańskiego otrzyma ma 44 nowe szkoły podstawowe z tzw. inwestycjami scentralizowanymi. Najwięcej szkół oddanych zostanie do użytku w pow. kartuskim — 7, malborskim — 6 oraz w starogardzkim — 4. Prócz tego przewiduje się, że w każdym z powiatów rozpoczęta zostanie w czynie społecznym budowa przynajmniej 1 szkoły. Już do tej pory z inicjatywy społeczeństwa i władz lokalnych postanowiono wybudować 17 szkół, przy czym w nie których powiatach, jak np. starogardzkim zaplanowano budowę dwóch szkół. Jak z tego widać, hasło „Tysiąc szkół na Tysiąclecie” spotkało się z gorącym poparciem i uznaniem społeczeństwa gdańskiego. (ZAP)

### PIĘKNE PLANY

**KIELNO.** Komisja ochrony mienia gromadzkiego, przedstawiła na ostatniej sesji Prez. GRN. swoje projekty na lata 1959 — 65. Ich zdaniem konieczny jest remont remizy strażackiej, wybrukowanie drogi z Kielna do Warzna, naprawienie drogi z Kielna do Koleczkowa, z Dobrzewina do Kolonii i z Warzna do Karzemek. Projekty te zostały zaakceptowane. Poza tym zamierza się do 1961 roku elektryfikować Kielenską Hutę i Brzozówkę. (an)

### KASZĘBĘ ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA KASZUBSKIEGO

Redaguje zespół w składzie: Irena Piotrowska, Tadeusz Bolduan (redaktor naczelny) Zdzisław Heith i Stanisław Pestka (sekretarz red.). Adres redakcji i administracji: Gdańsk, Targ Drzewny 3-7 i p. Tel. centrala 350-41, wewnętrzny 41.

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędę Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto PKO Nr 52-6-141, Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki „RUCH” w Gdańsku ul. Tkacka 9/10.

Cena prenumeraty: miesięcznej zł 4, kwartalnej zł 12, półrocznej zł 24, rocznej zł 43.

Cena prenumeraty zagranicą jest o 40% droższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmujemy na okresy kwartalne, półroczne i roczne — Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie ul. Wileńska 46, za pośrednictwem PKO konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezakualizowane można zamawiać w Przedsiębiorstwie Upowszechnienia Prasy i Książki „RUCH” w Gdańsku ul. Tkacka 9/10.

GZGraf. 319 - 3009 - K-6

# ZAKWITŁY!!



O ile mnie pamięć nie myli, swego czasu — zda je się, że w lipcu ubiegłego roku — red. Zdzisław Heith (jak to się czyta?) wolał więksimi literami z pierwszej strony „KASZĘB”: KIEDY ZAKWITNA KWIATY NA „UGORZE?”, to znaczy — jeśli nauki wyniesione ze szkoły pozwoliły mi zrozumieć — w Kościerzynie.

W związku z tym spieszę — Panu Redaktorze — donieść, że wzmiankowany Zdzisław w sensie merytorycznym absolutnie racji nie miał, ponieważ w Kościerzynie flora kwitnie, że się tak wyrażę — bujnie.

Aby nie być pośłownym pozwalam sobie przez ślać jeden egzemplarz goździka rynkowego, wychodowanego — jak sama nazwa wskazuje — na kościerskim rynku.

Proszę zwrócić uwagę na ręce dzierzącego wspaniały okaz kwiatka. Są to ręce mej narzeczonej. Raszowe, co?

U nas, Panie Redaktorze, kwitnie sto kwiatów!

Do usług.  
Pański wielbiciel  
i korespondent

KAZIMIERZ KWIETNY  
Prezes Postępowego  
Stowarzyszenia Skrajnych  
Wąchaczy Kwiatów Pol-  
nych Tudzież Doniczkowych

## TO MY I ONE

NA OGÓLNE ŻYCZENIE CZYTELNIKÓW  
PAŁAJĄCYCH CHĘCIĄ...



...UJRZENIA FIFOWCÓW ZAMIESZCZAMY POWYŻSZE ZDJĘCIE. Podziw malujący się na obliczach naszych sekretarek osobistych ma swe realne uzasadnienie w rzeczywistości.

## NIE DAWAJ ŁĄPÓWEK!



LEPIEJ WPLAĆ  
PRENUMERATĘ NA  
„FIF» ALBO „KASZĘB»

## ILUSTRACJA

W Wejherowie odbył się interesujący odczyt popularno-naukowy. Jan PIEPKA wygłosił prelekcję na temat literatury kaszubskiej. Prelegent ilustrował wykład własnymi utworami. Wieczór upłynął w przyjaznej atmosferze.

Z LISTU KORESPONDENTA

## Kronika



to  
w  
ar  
z  
ys  
ka

● Po dziesięciu latach uciążliwej pracy red. nac. „Bałtyckich Kłósów” kol. Rajmund B. sprawił sobie galluxowy płaszcz w kolorze czarnym. Jak widać stopa życiowa wyraźnie się podnosi. Oby tak dalej... Na zdjęciu szczęśliwy posiadacz płaszcza będącego przedmiotem zazdrości otoczenia.

● Nieprawdą jest, iż „Szopka Gdańska” ostrych ołówków pani Roman Tom i tow. Czesława Stankiewiczza zrobiła tzw. kłape. Natomiast prawdą jest, że wyżej wzmiankowana na szopka cieszyła się wprost niewiarygodnych powodzeniem wśród szerokich mas robotniczych i inteligencji pracowitej.

● Obywatel Staszów Jan opuścił perłę Bałtyku (Sopot) i udał się do Starzyna. Krok ten zasługuje na pochwałę, bo gdyby stało się inaczej literatura kaszubska straciłaby czołowego twórcę, któremu groziła śmierć głodowa. W Starzynie u teścia nasz nieoceniony Janek niewątpliwie nabierze nowych sił twórczych (na więksim maseku!).

## PRZEZ OB. GOŃCA z WDTL-u

## LIST OTWARTY

Dyrekcja WDTL-u w Gdańsku z przerażeniem dowiedziała się z pisma KASZĘB, że pracownicy Wiejskiego Domu Kultury w jednej miejscowości (nienotowanej na mapie województwa) zapadli na groźną chorobę wywołaną bakcyliem nudy, znajdującym się w materiałach świetlicowych nadesłanych przez gdański WDTL.

Ponieważ boimy się, aby wypadek zanotowany w Jeziornie Bontkowskiej nie był początkiem groźnej epidemii, mogącej ogarnąć wszystkie świetlice wiejskie, uprzejmie prosimy o jak najszystsze poinformowanie nas o jakie materiały chodzi, aby móc je w porę wycofać.

Ponadto prosimy, ażeby Redakcja uzgadniała teksty swoich Redaktorów, bowiem na ostatniej stronie pisma krytykuje się wydawnictwa WDTL-u, a na przedostatniej kwituje się ukazanie nowych pozycji.

EJŻE! Żeby przypadkiem nie powstała z tego nowa nieznaną „ZAPADŁOŚĆ” (słownik języka polskiego zna tylko wyrażenie „przypadłość”) zwana metlikiem pospolitym.

Dyrektor: GREWICZ LEOKADIA

## SZANOWNA PANI!

OCZYWIŚCIE MA PANI RACJĘ! „FIF” — Niezależny Organ Dżentelmenów, choć za wykorzystane materiały nie płaci i nie odpowiada, podziela Pani niepokój. Również poważnie obawiamy się, iżby wspomniana choroba nie była „początkiem groźnej epidemii”. Dlatego postanowiliśmy w pełnopłatnych godzinach nadliczbowych oraz w ramach wczasów międzicelnych, ustalić położenie pechowej Jeziorny Bontkowskiej i nanieść ją na mapę województwa. Jesteśmy dobrej myśli i sądzimy, że swoje śmiałe zobowiązanie wykonamy z nadwyżką dla dobra i na cześć.

Chociaż — jak się rzekło — jesteśmy dżentelmenami, nie możemy z przyczyn zasadniczych spełnić Pani prośby dotyczącej uzgadniania. Musi Pani nam to wybaczyć! „FIF” jest organem SUWERENNYM i własną drogą kroczy w słoneczną przyszłość. Takie czasy!

Prosząc o dalszą współpracę łączymy starosłowiańskie

CALUJĘ RĄCZKI!  
REDAKCJA „FIFA”

## JAN PIEPKA

(1)

## NIENAWIŚĆ

(Powieść kryminalna)



Wieczór szedł znad łąk<sup>1)</sup> jakby za chwilę miał lunąć deszcz. Tylko wiatr<sup>2)</sup> próbował rozwiać ciemności, by zawrócić dzień. Opary i mgła kładły się w jary, opadały na łąki. Górą przeświecało gwiazdami niebo<sup>3)</sup>.

(Dalszy ciąg nastąpi)

<sup>1)</sup> Łąka — część użytków wliczonych do ogólnej powierzchni

Kaszub. Na 1. przeważnie widać krowy i nierogaciznę (np. barany).

<sup>2)</sup> Wiatr — groźny żywioł, po ujarzmieniu sprzymierzeniec czołowieka pracy do rozwiewania starych nawyków w psychice i mentalności: „...trzeba ożywczo wiatru, aby oczyścił zaśnieżoną atmosferę...” (cytat z pracy T. Bolduana).

<sup>3)</sup> Niebo — tu: miejsce usiane gwiazdami. Również satelitami.

## „Fifowy” telewizor



WIDOK OGÓLNY

## ON A



NAM SIĘ PODOBA

## »FiF«

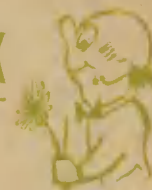
ORGAN WŁASNY  
DŁUŻEGO KERAMA  
I WSPÓLMĘCZENNİKÓW

Z nieukrywana radością mamy przyjemność zakomunikować P.T. Czytelnikom i Wielbicielom naszego ORGANU, iż zdołaliśmy pokonać niebotyczne trudności piętzące się na naszej fitowej drodze i dlatego wraz z pierwszymi oznakami nadchodzącej wiosny, będziemy bawić Was co tydzień.

Dalej apelujemy o współpracę. Wszak humorystów wszędzie pełno.

Pana C. S. zawiadamiamy, iż nierozumiemy jego dowcipu: „Marynarz pływający to członek — korespondent”. Czego, u licha? PAN”u?

## NÓRCĘK GOLI



SPUTNIK

Dręszę Kaszëbi!

Wiele dni je przeszły, jak jô nie bël w Koscerznie, w tëm szlôchetnym grodze, gdzie ti na stolkach krzëwo plëją na naji belną redakcję. A ti maleńci są z nama. Moja białka, Józefka, jednego mōlu przëlecała do redakcji i od dwierzë — wrzeszczë:

— Golincu, w Koscerznie wama zamiarëją portci sprac i na Kszëc wëstrzelëc...

Diôchta — jem so pomészlôł — jaż tak zle mō bęc? Ale moja białka rzekła jész: — Jô z tobą, Golincu, do Koscerznë pojadë. Zawde razem! Wpierw sputnik, tédë Kszëc!

Cëż to mō bęc? Chutko zem sę klepnął w bania i zmïarkowôł zarôs, że coci mojij białki zwiã jã sputnikiem. Bo też diôchel białka doma le röz na kwarta! — cze jak to uczonë mają gôdane — je do obezdrze ni, tak wiadno z Golą sę trzymô kupë i na krok od niego nie odejdzë. Tako ju je moja białka wiernô!

Do Koscerznë më razem nie jachôlë, bo sę zawiadowëlë, że Gola z czëstą rzëcã nazôł przëkarëje bez obici i przed białkã swojim bohaterstwem sę pochwôli. Tak i bëło. W Koscerznie bëło gôdelë, Heitha i Goli, nie chcelë bñc, leno mielë pretensëje, że o Koscerznie nie za malo je pisani i mômë wiecej bronñc malencich lëdzi.

Moja Józefka wpiërw sę smiala, ale doch kôdë białka mo diôchta za swëtrem, tak i moja białka zarôs na mnie z gëbã:

— Ciedë do slubu? Doma gô dôles, że mnie mniłujesz?

I jo dostôł bez pukiel miotlôkiem, jaż gwizdnęło w jizbie.

— Józefko — rzekł jem — te jes doch nôlepszym dzewczãtkiem na swiece i... w Koscerznie. Ale wëtrzemac z tobã ju ni mogë. Daj mnie urlop, to so inna wëszukôm...

Dalij pisac nie mogë, bo zarôs karetka przijedze i mnie do szpitala wezmie. A doma miotlôk je ziomani, a mój sputnik wrzeszczy i wrzeszczy... A jo sę smiejë i smiejë, bo doch le tego diôchta — sputnika mniłuje a szëkuje sę do weseliska!

Waji GOLA